Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 4 (247) • Kwiecień 2017 • Cena 4,00 zł

●Wójt i Leon Tarasewicz o Górze Zamkowej ● Wielkanoc w Słuczance ● Rozmowa z Krystyną Sawicką ● Wiejki - jedna wioska, dziewięć dzielnic ●Atłasowe dziewczęta ●Zdrowie zaczyna się w głowie ● IŻ, WFM-ka, Syrena...



Fot. Radosław Kulesza
(na zdjęciu pisanki wykonane podczas warsztatów w GCK)

Radosnych i rodzinnych Świąt Wielkanocnych!
życzy Redakcja „WG-HN”



Renesans gródeckich kobiet

Dlaczego wszystkie kobiety w Słuczance mają ładną cerę? Bo w Wielki Czwartek (Czysty Czaćwier) jeszcze przed wschodem słońca, biegną do krynicy, która przepływa przez wieś, żeby umyć twarz. Pojechałyśmy z Basią Niczyporuk do Słuczanki, żeby pospisywać od kobiet z grupy „Ale Babki" tradycyjne przepisy wielkanocne. I okazało się, że kobiety prawie wszystko dodają „na oko", z głowy. I, że najsmaczniejsze jest to, co najprostsze. Podczas rozmowy w słuczańskiej świetlicy słowo „smakata" często się przewijało. Jeszcze częściej było słychać wybuchy radosnego śmiechu, jak przypominały się wiejskie historie – te dawne i te całkiem wczorajsze. Tradycja w Słuczance ma się bardzo dobrze. Przygotowania do zasadzenia ziemniaków trwają, na autoryzację wywiadu czasu było mało, bo „baby sadziać aharody". Tych, którzy nie wiedzą, o co w tym chodzi, odsyłam do artykułu „Wielkanoc w Słuczance". Białe czaple przyleciały na rzekę Supraśl. Widać było jedną białą plamę z podwórka świetlicowego. A jest ich 9, jak powiedziała Ania, która wie, bo ogląda je przez lornetkę. Pierwszy raz pojawiły się rok temu i może to dobry znak dla kobiet z grupy „Ale Babki", które właśnie rok temu założyły swoje stowarzyszenie. Miało być w tym numerze o kobietach, miały być rozmowy z kobietami i są. Chyba mało w której gminie jest aż tyle zorganizowanych kobiecych grup – Grupa Gospodyń Gródeckich, Stowarzyszenie Aktywny Senior oraz wspomniane „Ale Babki" z siedzibą w Słuczance. A ile zapewne grup nieformalnych! Kobiety w gminie Gródek przeżywają renesans. I co najważniejsze, im się chce. Chce się pojechać na basen Aktywnym Seniorkom, chodzić z kijkami nordic walking (kobiety ze Słuczanki chodzą jak „kuraniatka" za Galą, na długie spacery). GGG w kwietniu będzie obchodzić drugie urodziny…

Po sutych wielkanocnych śniadaniach, obiadach, kolacjach warto przypomnieć rady, o których wspominała w swojej prelekcji podczas Dnia Kobiet psychodietetyczka Anna Kuczkin, podkreślając, że zdrowie zaczyna się w głowie. Te najważniejsze wypunktowane znajdziecie w tekście o takim tytule. Tak myślę sobie, że spodobałaby się Ani ta rozmowa z dziewczynami w Słuczance i ich poglądy na temat żywienia – prosto, swojsko, bez chemii.

Tematów kobiecych i rozmów z kobietami ciąg dalszy… Wywiad z panią Krystyną Sawicką –kierownik GOPS w Gródku. Pani Krysia odchodzi na emeryturę, więc jest najlepsza okazja, aby powspominać, podsumować wieloletnią pracę na tym niełatwym stanowisku. Widziałam te wszystkie stosy teczek, dokumentów piętrzących się na kierowniczym biurku. Już w kwietniu będzie w końcu czas na pasje, dokończenie obrazka haftem krzyżykowym… O swojej pasji i miłości do koni opowiada pani Anna Zarecka-Kondratiuk. To jeszcze nie koniec… Jeszcze rozmowa z sołtys Iwoną Bilkiewicz z Wiejek (i jej sąsiadami). I „Atłasowe dziewczęta" , które patrzą ze starej fotografii…

Dużo radości, zadumy, wyciszenia i zwolnienia tempa na czas Świąt Wielkanocnych!

PS. Zapraszamy do współpracy. Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 kwietnia na adres dsulzyk@gckgrodek.pl

Dorota Sulżyk

WIELKANOC 2017

Хрыстос Уваскрэс!

Якой нябеснай і светлай радасцю звіняць і адгукаюцца ў кожнай хрысціянскай душы гэтыя два словы. Хрысціянства – гэта рэлігія радасці. Сапраўдны хрысціянін ведае і верыць, што Уваскрасенне Хрыстова гэта не проста нагода для штогадовага святкавання, але крыніца сілы і перанясення жыцця.

Каб перажыць гэтую радасць Святой Пасхі, неабходна правесці сапраўдны пост у пакаянні і малітве, увайсці с Хрыстом на Крыж, спачуваючы Яму ў муках, пахараніцца з Ім у гробе ды ўваскрэснуць у Ім. Толькі тады ад глыбіні сэрца паплывуць словы радасці і лікавання, і закліку „Хрыстос Уваскрэс!". І кожнаму, хто прынясе такую звестку, адкажам са слязой радасці: „Сапраўды Уваскрэс Хрыстос!".

У светлы дзень Пасхі Гасподняй малітоўна жадаю ўсім Чытачам найвялікшай радасці – узаемнай любоўі і яднання ў Хрысце, Які перамог смерць і ўваскрэс. І жыць, і памерці, і ўваскрэнуць у любоўі Збаўцы, праслаўляючы Яго за вялікія міласці да роду чалавечага.

Сапраўды Уваскрэс Хрыстос!

З любоўю ў Хрысце настаяцель
а. Мікалай Астапчук і вікарны а. Яўген Міхальчук,
ды Прыхадская рада праваслаўнага прыхода ў Гарадку.

Да пажаданняў далучаюцца таксама а. ***Славамір Якімюк***
з праваслаўнага прыхода ў Мастаўлянах і а. ***Яўген Касакоўскі***
з праваслаўнага прыхода ў Каралёвым Мосце.



Alleluja, Jezus żyje

„Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg" – mówi św. Piotr, w tym krótkim zdaniu zawiera największą prawdę chrześcijańskiej wiary, źródło Waszego zdumienia, fundament Waszej nadziei. Jezus żyje – okazał się zwycięzcą śmierci, piekła i szatana. Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem wydobył człowieka z otchłani rozpaczy, otworzył przed nim bramy życia – życia bez kresu, życia w Bogu.

Z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim mieszkańcom Ziemi Gródeckiej, a także gościom, życzę zdrowia i Bożego błogosławieństwa we wszelkich poczynaniach.

Niech Zmartwychwstały Pan napełnia Was radością, nadzieją i miłością.

Ks. Stanisław Kochanowski

Koncepcja zagospodarowania Góry Zamkowej w świetle zaleceń Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

W związku z nieprawdziwymi informacjami dotyczącymi zagospodarowania Góry Zamkowej, podanymi przez Pana Pawła Zawadzkiego – Prezesa Stowarzyszenia Góra Zamkowa na łamach „Wiadomości Gródeckich – Haradockich Nawin", również za pośrednictwem Gazety, pragnę przekazać mieszkańcom informację o faktycznym stanie i zakresie podjętych działań.

Obszar Grodziska zwany „Górą Zamkową", na który składa się działka Nr ewid., 1973/3 stanowiąca centralną, najważniejszą część grodziska (własność Gminy Gródek) i działka Nr ewid., 1956 (własność prywatna), jest wpisany do rejestru zabytków archeologicznych decyzjami Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku z dnia 27 kwietnia 1973 r. Pomysły na zagospodarowanie Góry Zamkowej pojawiają się od wielu lat. Uwarunkowania prawne powodują, iż zakres planowanych prac w obrębie grodziska wymaga zgody Konserwatora Zabytków, a także ewentualnej odsprzedaży działki będącej własnością prywatną.

W perspektywie finansowej 2014-2020 pojawiły się możliwości pozyskania środków unijnych na zadania polegające na poprawie dostępności do obiektów bądź miejsc zabytkowych. W efekcie spotkań roboczych z pracownikami Urzędu Gminy Gródek, konsultacji z Radnymi powstał projekt zagospodarowania Góry Zamkowej wraz z terenem wokół obiektu dziedzictwa kulturowego, poprzez utworzenie tzw. „ścieżki edukacyjnej" wraz z elementami małej architektury (brama wejściowa, wieża widokowa, ławki z zadaszeniem, tablice informacyjne, kosze na śmieci, stojaki na rowery, ławki) i oświetleniem terenu. Z uwagi na trwające pertraktacje z właścicielami działki Nr ewid. 1956, zleciłem architektowi wykonanie projektu koncepcyjnego „Kompleksowe zagospodarowanie Góry Zamkowej wraz z terenem wokół obiektu dziedzictwa kulturowego w Gródku", w dwóch wariantach:

I wariant - z uwzględnieniem nieruchomości niebędącej własnością Gminy Gródek - gdzie opracowaniem objęto cały teren Góry Zamkowej wraz z przebudową przyległych ulic: Zamkowej i Błotnej oraz przebudową mostu na rzece Supraśl;

oraz II wariant gdzie opracowaniem objęto wyłącznie centralną część terenu Góry Zamkowej (z wyłączeniem mostu) wraz z przebudową ulicy Zamkowej.

Po opracowaniu przez architekta projektu koncepcyjnego, stosownie do ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, dnia 31 sierpnia 2016 r. w imieniu Gminy Gródek wystosowałem do Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wniosek w celu przedstawienia zaleceń konserwatorskich, określających sposób korzystania z zabytku, jego zabezpieczenia i wykonania prac konserwatorskich, a także zakres dopuszczalnych zmian, które mogą być wprowadzone w tym zabytku. Odpowiedź Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wpłynęła do Urzędu Gminy Gródek w dniu 1 lutego 2017 r. i zawiera szczegółowe zalecenia dotyczące koncepcji zagospodarowania Góry Zamkowej, które w znaczny sposób ograniczają nasze zamierzenia. Generalnie, Wojewódzki Konserwator Zabytków nie dopuszcza ingerencji w jakikolwiek sposób na grodzisku: zaleca uczytelnienie formy krajobrazowej grodziska poprzez usunięcie ewentualnych samosiewów drzew i krzewów oraz pozostawienie majdanu grodziska w naturalnej formie z roślinnością murawową (trawy), nie dopuszcza nowych nasadzeń drzew ani krzewów na terenie wzgórza zamkowego, a tym bardziej jakichkolwiek zadań inwestycyjnych. Po konsultacjach z Panią Haliną Karwowską, prowadzącą w latach 90-tych badania archeologiczne Góry Zamkowej, przygotowaliśmy zmodyfikowaną koncepcję, która miejmy nadzieję spotka się z akceptacją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Koncepcja ta, przewiduje wykonanie nowej nawierzchni ulicy Zamkowej oraz lokalizację elementów małej architektury, min. 2-kondygnacyjnej wieży widokowej na obrzeżach majdanu grodziska. Zakres prac dotyczyć będzie także ustawienia tablic informacyjnych na ulicy Zamkowej i przed wejściem na wzgórze, utworzenia punktu informacji turystycznej oraz umiejscowienia oświetlenia.


Fot. Dorota Sulżyk

Zalecenia Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków są wiążące, bez względu na to, jaki podmiot realizowałby inwestycję. Dlatego ze zdumieniem zapoznałem się z „rewelacjami" przedstawionymi przez Pawła Zawadzkiego, tym bardziej, że niejednokrotnie rozmawialiśmy na temat możliwości i ograniczeń w zagospodarowaniu Góry Zamkowej. Wstępną koncepcję przedstawiałem już podczas pierwszego zebrania Stowarzyszenia Góra Zamkowa.

Zamieszczone w Gazecie nieprawdziwe informacje dotyczące „kierunków działalności" Stowarzyszenia Góra Zamkowa w 2016 r. są szkodliwe z punktu widzenia społecznego, ponieważ wprowadzają w błąd opinię publiczną oraz nieuczciwe, gdyż:

1) Stowarzyszenie nie doprowadziło do końca sytuacji badań archeologicznych, a realizacja jakichkolwiek zamierzeń na grodzisku wpisanym do rejestru zabytków w obecnym stanie prawnym wymaga inicjatywy właściciela zabytku oraz uzyskania pozwolenia konserwatorskiego;

2) Pan Paweł Zawadzki przypisuje sobie sukces osiągnięcia Zaleceń Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, a co więcej płynnej ich realizacji w drugiej części 2016 r. Zgodnie z ustawą o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, zalecenia konserwatorskie są wydawane na wniosek właściciela lub posiadacza zabytku i w przypadku Góry Zamkowej zostały wydane na wniosek właściciela zabytku – Gminy Gródek w dniu 27 stycznia 2017 r. Nie mogły być więc „płynnie zrealizowane" przez Stowarzyszenie w drugiej połowie 2016 r. Co więcej wydane zalecenia konserwatorskie są pierwszym etapem w procedurze projektowej. Tak jak wspominałem wcześniej, aby nasza koncepcja zagospodarowania Góry Zamkowej, przygotowana z uwzględnieniem zaleceń i zakazów Konserwatora Zabytków mogła się urzeczywistnić, musi być zaakceptowana w każdym detalu przez Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków;

3) Koncepcja wykorzystania Góry Zamkowej jako Parku Kulturowego jest niezgodna z zaleceniami Konserwatora Zabytków. Pan Paweł Zawadzki stwierdza, że nad tym pomysłem pracuje od 2013 r., ale przedstawia same ogólniki i trudno mówić poważnie o dochodowości tej wizji, tym bardziej, że większość przedsięwzięć, które Pan Zawadzki widzi oczami wyobraźni w Parku Kulturowym są od lat realizowane na terenie Gminy.

Nie wiem dlaczego Pan Paweł Zawadzki w wywiadzie dla Gazety postanowił przypisać sobie działania, jego zdaniem „sukcesy",

których nie inicjował i w których nie uczestniczył. Jest to krzywdzące zarówno dla samego Stowarzyszenia, jak i dla Gminy Gródek, którą Pan Zawadzki rzekomo reprezentuje. Przypisując sobie wyłączność na pełnienie „funkcji organu konsultacyjno-doradczego”, Pan Zawadzki wykazuje się daleko idącą ignorancją obowiązującego prawa. Otóż, w sprawach Gminy głosem konsultacyjno-doradczym może służyć każdy mieszkaniec Naszej Wspólnoty. Pragnę przypomnieć, że każdy zainteresowany tematem zagospodarowania Góry Zamkowej, ma możliwość wglądu w sporządzoną dokumentację, zapoznania się z jej treścią i ewentualnie przedstawienia swoich propozycji.

Jako Wójt Gminy Gródek bardzo chętnie współpracuję i pomagam organizacjom pozarządowym na terenie Naszej Gminy. Popieram ich działania, oczywiście, o ile nie godzą one w dobre imię Gminy Gródek. Istnienie organizacji pozarządowych świadczy o tym, że mieszkańcy chcą się angażować w życie społeczności lokalnej, a dobro wspólne nie jest im obojętne. Obecnie mieszkańcy mają możliwość wykazania się swoją aktywnością i kreatywnością, czynnie uczestnicząc w tworzeniu Lokalnego Programu Rewitalizacji Gminy Gródek. Zaangażowanie obywateli w tworzenie tego dokumentu jest bardzo istotne, wręcz pożądane i będzie miało wpływ na ostateczny kształt programu. Dlatego serdecznie zapraszam i namawiam do udziału w spotkaniach konsultacyjnych. Ponadto, zapraszam do Urzędu Gminy Gródek każdą osobę, która posiada inicjatywę, pomysł dla Gminy i chciałaby się nimi podzielić. Chętnie wysłucham każdego, bowiem bezapelacyjnie przyszłością Gminy Gródek są jej mieszkańcy.

Wiesław Kulesza
Wójt Gminy Gródek ▲

Zachować wartość Góry Zamkowej

Po rozmowie z Pawłem Zawadzkim – prezesem stowarzyszenia Góra Zamkowa, która ukazała się w poprzednim numerze „WG-HN”, głos w sprawie poruszanych w niej kwestii postanowił zabrać Leon Tarasewicz – malarz, profesor ASP w Warszawie, dla którego temat Góry Zamkowej zawsze był szczególnie bliski.



Fot. Michał Grześ

Dorota Sulżyk: Co Ty, jako osoba bardzo zaangażowana w działania związane z badaniem Góry Zamkowej w Gródku, także w stworzenie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej, sądzisz o wypowiedziach i planach, o których mówi Paweł Zawadzki?

Leon Tarasewicz: Żeby zrobić coś w konserwatywnym społeczeństwie, nie trzeba niczego przyśpieszać, a dać czasowi szansę, żeby realizował idee. Po próbach nazwania ulic w Gródku imionami naszych bohaterów historycznych czy pisarzy, okazało się, że nie da się tego sztucznie przyśpieszyć. Natomiast swego rodzaju sukcesem dyplomatycznym okazała się powolna praca, zmierzająca do zmiany nazwy PGR Waliły na Waliły Dwór. To były spokojne rozmowy z ludźmi, gdzieś tam w kuluarach i prywatnie, a po paru latach okazało się, że przyniosły one skutek. Również album zdjęć o Gródku pokazuje, ile trzeba czasu, lat, aby ludzie działający w TPZG w końcu sami zechcieli zrobić taką książkę. Co do zamku. Pamiętam, że całe to badanie historii Gródka, związane z Chodkiewiczami i zamkiem, napotykało przed laty na problemy. Stawiano sobie pytania typu: „Jak to zajmować się panami?” albo stwierdzano: „Nikt nie będzie historykiem wiejskim!” Trzeba było o tej historii pisać samemu. I tak krok po kroku, przez lata, ludzie dojrzewali do tego odbudowywania historii Chodkiewiczów. Nie myślałem jednak, że taki będzie efekt tego wszystkiego, że oto ktoś zajmie się Górą Zamkową tak, jakby przedtem nikt się nią nie zajmował. A wystarczy przecież spojrzeć, jakie badania były prowadzone przez TPZG, więcej, po co w ogóle to Towarzystwo powstało, jaki ma herb i tak dalej... A tu raptownie następuje jakby odcięcie tej całej pracy z poprzednich lat, stworzenie niby nowego pomysłu „Góra Zamkowa” i zwołanie zebrania założycielskiego tej nowej inicjatywy. I czytam w „Wiadomościach Gródeckich”, że byłem zapraszany na to zebranie, ale na nie nie przyszedłem. Otóż chcę powiedzieć, że jest to wierutne kłamstwo, bo nic nie wiedziałem o zebraniu, które się wtedy odbyło (dowiedziałem się potem, że obecna na sali pani Raisa Dylko, wręcz zapytała otwarcie, dlaczego mnie na tym spotkaniu nie ma). Ta inicjatywa wygląda na swego rodzaju złodziejstwo intelektualne, tym bardziej, że człowiek, który to robi, dokładnie wie, co czyni, jest – wynika z tego, co mówi – prawnikiem. Jeżeli więc ta osoba doradza w kwestiach prawnych i zarazem kłamie w gazecie, to sama powinna wyciągnąć wnioski ze swego postępowania. Czytając wywiad z tym człowiekiem, dostrzegłem nie tyle rozmowę o nim samym, ile raczej początek kampanii wyborczej, w której proponuje on różne rzeczy, moim zdaniem wyssane z palca. No i pojawiły się w tej rozmowie wspomniane kłamstwa dotyczące mnie bezpośrednio. Kuriozalne jest też to, co zobaczyłem na stronie internetowej tego nowego stowarzyszenia. Jeśli widzę wieżę, która jest jak z wyobrażeń Gargamela i bramę wziętą jakby z jakiegoś wzoru bramy do Puszczy Białowieskiej, to widzę, jak to wszystko jest oddalone od nauki, jak jest dalekie od faktów. To, moim zdaniem, typowe działanie obliczone na krótki efekt propagandowy. Podejrzewam, że wszystkie dotychczasowe inicjatywy stowarzyszenia Góra Zamkowa prawdopodobnie zostały sprowokowane wydarzeniami politycznymi w Polsce, a szczególnie propozycją ustawy PiS-u, która ma wprowadzić maksymalnie dwie kadencje dla wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. I to jest chyba cała tajemnica ekspansywności nowego stowarzyszenia. Co do kwestii bezpośrednio odnoszących się do Góry Zamkowej, to mówiłem m.in. Wójtowi, że za kilka lat, gdy będę kończył swoją aktywność zawodową na ASP w Warszawie, zajmę się nią. Nie chciałem nic przyśpieszać, bo uważałem, że nie było takiej potrzeby. Poza tym w tej chwili moja uwaga nakierowana jest przede wszystkim na zachowanie aktywności Fundacji Villa Sokrates, by nie zatracić tej moralności intelektualnej, którą zostawił po sobie Sokrat Janowicz.

Dorota Sulżyk: Spotkań stowarzyszenia Góra Zamkowa było więcej. Czy byłeś na nie zapraszany?

LT: Gdy było jakieś drugie spotkanie, zadzwonił do mnie ten człowiek na dzień chyba przed jego terminem... Cóż, wydaje mi

się, że jako osoba zajmująca się prawem, powinien on wiedzieć, że zaproszenia na tego rodzaju zebranie trzeba wysyłać dwa tygodnie wstecz, aby formalnie mogło one być zgodne z prawem. Przyzwyczajony też jestem, że nie dostaję zaproszeń na różne spotkania w ostatniej chwili. Przecież muszę dostosować swoje plany, obowiązki... Muszę jakoś dojechać. To było zupełnie niepoważne działanie. Nie podoba mi się cała ta sytuacja, bo jest tu zapewne gdzieś wliczony jakiś sposób wykorzystania nas w tym wszystkim. Stąd między innymi teraz ta moja wypowiedź, żeby z jednej strony zaprzeczyć kłamstwom, z drugiej zaś zapobiec wykorzystaniu nas, jeśli chodzi o zamek. Bo zawsze mówiło się o odbudowie zamku Chodkiewicza. Ale tak jak wykopaliska robione były przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej, potem podejmowane starania o herb gminy, o Chodkiewiczach pisało się z ramienia TPZG, to naturalnym wydaje się być, że ono jest właśnie predestynowane do zajmowania się kwestią odbudowy zamku. A stworzenie w chytry sposób nowego podmiotu pod nazwą Góra Zamkowa jest po prostu cwaniactwem, którego nie chcę popierać.

Jest jeszcze jedna sprawa. Jeśli zwołuje się pierwsze spotkanie i nie zaprasza się wszystkich osób zainteresowanych Górą Zamkową, a całość tak się organizuje, żeby zostać prezesem – jak to moim zdaniem zostało rozegrane – to ja nie mogę poważnie traktować człowieka, który tak to wszystko zorganizował. Powstała według mnie niemoralna sytuacja, gdy pominięto zupełnie i zignorowano osoby, które do tej pory zajmowały się sprawą Góry Zamkowej.

Myślę też, że człowiek, który ma jakąś wiedzę historyczną, jakieś pojęcie o wynikach badań archeologicznych, musi niewątpliwie odczuwać zażenowanie patrząc na wizualizację, zaprezentowaną na stronie internetowej stowarzyszenia Góra Zamkowa. Nie zgadzam się, aby tak miała być zabudowywana Góra Zamkowa, bo później historia będzie musiała to wszystko poprawiać.

DS: Z rozmowy z Pawłem Zawadzkim w gazecie wynika, że działania na Górze Zamkowej mają wkrótce nabrać tempa i będą na nie środki finansowe.

LT: Powtórzę, że wygląda to jak przejęcie pewnej idei, która dała fundament moralny związany z historią, Chodkiewiczami, herbem gminy, który został wprowadzony, z wykopaliskami, wystawą, która pokazywała efekty badań, i tak dalej. A tu raptownie wskakuje się z boku, wyjmuje się „królika z kapelusza" i ogłasza, że „zrobimy Górę Zamkową". Trzeba najpierw dobrze zapoznać się z tym, co już wiemy o Górze Zamkowej, sięgnąć do archiwalnych numerów Wiadomości Gródeckich, zapoznać się z wynikami naukowych badań, a potem myśleć, co i jak odbudować, a nie od razu planować działalność w jakichś dziwnych obiektach. Zadajmy też sobie pytanie, dlaczego wszystkich tych działań nie robi się w ramach Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej?

DS: Mówiłeś dużo o swoim osobistym emocjonalnym i intelektualnym zaangażowaniu w kwestię miejsca Góry Zamkowej w kulturze i historii naszej ziemi i mieszkających tu ludzi. Jak się czujesz w sytuacji, gdy ktoś młody w taki sposób próbuje zająć się tym miejscem?

LT.: Byłoby dobrze, gdyby ktoś rzeczywiście zajął się Górą Zamkową i jej historią, i by prowadziło to do odbudowy obiektu. Ale jeśli widzę, że nowy podmiot zakłada się prawdopodobnie po to, żeby ściągnąć środki, przerobić pieniądze, a ludziom obiecywać nie wiadomo jakie miejsca pracy, jak widzę na stronie internetowej, jak ma wyglądać symulacja obiektu – wieża i brama – to myślę sobie, że coś tu jest nie tak. Taką bramę zbudować sobie może jakieś nadleśnictwo przy wjeździe do lasu i ma się ona nijak do bramy, która mogłaby prowadzić na zamek.

DS: A może zanim dojdzie do ewentualnej budowy, dałoby się wypracować jakieś wspólne zdanie na temat rekonstrukcji zamku?

LT: Po pierwsze, trzeba zorganizować spotkanie osób zainteresowanych rekonstrukcją zamku, zawiadamiając wszystkich z odpowiednim wyprzedzeniem, zaprosić trzeba osoby, które naukowo zajmują się tego rodzaju problematyką, a nie od razu obiecywać jakieś miejsca pracy. Powtórzę, wygląda to, jak kampania wyborcza. Te działania mają moim zdaniem na celu pozyskanie środków finansowych, a w dalszej kolejności prawdopodobnie wynieść prezesa wspomnianego stowarzyszenia na urząd wójta gminy. Nie widzę w tym wszystkim dobra ogółu, a jedynie interes jednej osoby, która siebie promuje, wykorzystując nas wszystkich. Bo i praca, którą wykonano do tej pory i cała rola Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej zostały jakby odepchnięte na bok. Nie można pozwolić na robienie czegoś takiego. I dlatego przede wszystkim chcę zabrać głos w tej sprawie. Jeśli chcemy zrobić coś, czym będziemy się szczycić, to trzeba zrobić to w zgodzie z pewnymi zasadami, w tym przede wszystkim w zgodzie z prawdą historyczną i naukowymi badaniami.

DS: Paweł Zawadzki w rozmowie ze mną powiedział, że udało mu się doprowadzić do końca sytuację badań archeologicznych, że będzie można już tam zacząć jakieś inwestycje.

LT: Jakoś nie zauważyłem innych badań archeologicznych oprócz tych, co były przed laty. Wtedy został przebadany zaledwie ułamek całego obiektu. Jak więc można mówić o zakończeniu badań archeologicznych na terenie Góry Zamkowej? Nic nie można robić na obszarze, który nie został zbadany przez archeologów. Jestem zdania, że trzeba zdobyć pieniądze na kontynuację wykopalisk i wszystko przekopać, kwadrat po kwadracie. Chciałbym też uniknąć fatalnej sytuacji, gdy coś zacznie być budowane na miejscu, którego nikt jeszcze do końca nie przebadał. Nie można tego robić, bo nie wiemy, co się może kryć w ziemi. Naszym obowiązkiem jest zachować wartość Góry Zamkowej, zbadać ją dokładnie, a nie zniszczyć nieprzemyślanymi działaniami. To jest nasz obowiązek wobec następnych pokoleń.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Szanowni Państwo! Członkowie i sympatycy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej!

Miło jest nam donieść, iż w bieżącym roku zaplanowaliśmy szereg działań mających na celu poznanie historii naszej małej Ojczyzny. Chcielibyśmy przypomnieć i spisać wydarzenia związane z czasami przedwojennymi. Interesują nas losy mieszkańców Gródka i okolicznych miejscowości z lat 20. i 30. ubiegłego wieku.

Chcielibyśmy zebrać materiały archiwalne w postaci zdjęć, dokumentów, później je zeskanować i przygotować wystawę pt. „ W przedwojennym Gródku". Myślimy, że warto by było odświeżyć pamięć o Żydach mieszkających na naszym terenie i współtworzących przez wiele lat jedną społeczność.

Jeśli chcielibyście się podzielić informacjami z tamtego okresu, pamiątkami sprzed wojny, będziemy bardzo wdzięczni za każdą opowieść czy fotografię. My ze swej strony dołożymy wszelkich starań, aby pamięć o tamtych wydarzeniach przekazać kolejnym pokoleniom.

Informacje można przekazywać bezpośrednio na adres e-mail: elagres@interia.pl lub telefonicznie 784 559 982.

Listy, opowieści i fotografie można też kierować na adres redakcji Wiadomości Gródeckich dsulzyk@gckgrodek.pl lub tel. 600 051 441.

Przewodnicząca Elżbieta Greś i Zarząd TPZG



Fot. Dorota Sulżyk

I w tym roku pojedzie pociąg!

24 marca 2017 r. podczas Sesji Rady Gminy Gródek radni podjęli uchwałę udzielającą Województwu Podlaskiemu pomocy finansowej w formie dotacji celowej do wysokości 11 793,23 zł z przeznaczeniem na dofinansowanie realizacji weekendowego połączenia kolejowego na trasie Białystok-Waliły. Podobną uchwałę podjęli również radni Rady Miejskiej w Michałowie. Oczekuje się jeszcze na stosowne kroki samorządów: Miasta Białystok, Supraśla i Zabłudowa.

Pociąg weekendowy ma jeździć od 17.06.2017 r. do 15.10.2017 r. Tym razem będą kursowały 2 pary dziennie (pociąg przyjedzie z Białegostoku do Walił i nie będzie stał na stacji tak jak w poprzednim roku, tylko wróci do Białegostoku, żeby po południu jeszcze raz zrobić ten sam kurs) oraz pociągi nocne na imprezy plenerowe (u nas Basowiszcza i Siabrouskaja Biasieda).

Całkowity koszt uruchomienia połączenia weekendowego to kwota ok. 95 tys. zł. Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego pokrywa 50 % tych kosztów, zaś pozostałe 50 % rozkłada się po równo na poszczególne jednostki samorządowe. ***(ds)***

Spotkanie Zarządu Koła PZW w Gródku



18.03.2017 r. odbyło się zebranie Zarządu Koła PZW Gródek. Na zebranie zostali zaproszeni goście: proboszczowie – ks. Mikołaj Ostapczuk i ks. Stanisław Kochanowski, dyrektor GCK w Gródku Jerzy Ostapczuk oraz Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza. Tematy, które zostały poruszone, dotyczyły: umieszczenia przy zalewie Zarzeczany tablicy informacyjnej Koła PZW Gródek, zorganizowania pierwszych zawodów wędkarskich o puchar Wójta, wytyczenia granic pola namiotowego nad zbiornikiem Zarzeczany, utrzymania porządku i czystości wokół zalewu Zarzeczany, wybudowania zapory w dopływie wody do zbiornika Zarzeczany, współpracy z Dyrektorem GCK Jerzym Ostapczukiem przy organizacji imprez okolicznościowych związanych z wędkarstwem.

Było to pozytywne spotkanie – tematy spotkały się z dużą aprobatą ze strony władz Gminy oraz chęcią współpracy. Prezes Koła Wędkarskiego w Gródku Mirosław Sierżan zachęca również do aktywnego uczestniczenia w życiu i rozwoju Koła PZW Gródek.

tekst i fot. Archiwum Zarządu



Fot. Stowarzyszenie Twórczy Generator

Twórczy Generator

Stowarzyszenie Twórczy Generator zostało powołane do życia, aby inicjować i przeprowadzać działania: edukacyjne, kulturalne, artystyczne i sportowe skierowane przede wszystkim do dzieci i młodzieży mieszkających na wsi.

grudzień 2016r.

• przetworzyliśmy puste kartony po mleku na karmniki (upcycling),
• poznaliśmy zimujące w naszych ogrodach gatunki ptaków,
• uczestnicy spotkania otrzymali zapas karmy dla zimujących ptaków,

styczeń 2017r.

• poznaliśmy gatunki zwierząt żyjących w naszych lasach,
• nauczyliśmy się rozpoznawać tropy pozostawione przez nie na śniegu,
• dowiedzieliśmy się, jakie ślady pozostawiają zwierzęta w lesie,

luty 2017r.

• uczestnicy warsztatów przygotowali dla siebie maskę karnawałową przedstawiającą ptaka lub ssaka,

marzec 2017r.

od marca dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym uczestniczą w projekcie „Szachy – inwestycja w młody umysł i sport dla każdego” (projekt jest współfinansowany przez Gminę Gródek)

Partnerem wymienionych wyżej działań jest Gminne Centrum Kultury w Gródku.

Stowarzyszenie Twórczy Generator

Kontakt: twórczy.generator@gmail.com

Joanna Kowalczyk
Sylwester Kowalczyk
Małgorzata Sapieżko - prezes

Każdy człowiek jest inny, każdy wymaga innej pomocy

Wywiad z Krystyną Sawicką - kierownikiem Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gródku

Dorota Sulżyk: Od ilu lat jest Pani kierownikiem Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej?

Krystyna Sawicka: Kierownikiem jestem od 27 lat, tj. od 1 lipca 1990 r.

DS: Czy dużo się zmieniło na przestrzeni tych wielu lat, jeśli chodzi o funkcjonowanie GOPS-u?



Fot. Dorota Sulżyk

KS: Pracę podjęłam w 1975 r. jako pracownik socjalny w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Gródku. Pracowałam razem z pielęgniarką środowiskową. Przez kilka lat byłam jedynym pracownikiem socjalnym na terenie naszej gminy. Jeździłam w teren, robiłam wywiady, wnioskowałam o pomoc dla potrzebujących rodzin. W 1982 roku zatrudniono kolejnego pracownika socjalnego. Do roku 1990 byłyśmy dwie. W wyniku reorganizacji w 1990 r. pracowników socjalnych przeniesiono pod administrację Urzędu Gminy. Otrzymałyśmy nowe obowiązki i instytucja zaczęła się rozrastać. Przyjęto nowych pracowników, a mnie zatrudniono jako kierownika jednostki. Do 1995 r. pomocą społeczną objęci byli przede wszystkim ludzie w wieku poprodukcyjnym i osoby niepełnosprawne. Nie było wtedy problemu szeroko rozumianego „bezrobocia" i każdy, kto nie ukończył 60 roku życia mógł bez problemu znaleźć pracę. Pomocy wymagały natomiast osoby starsze, szczególnie rolnicy, którzy przekazali gospodarstwo swoim następcom, a tym samym byli uzależnieni finansowo od drugich osób.

Teraz większość osób w wieku emerytalnym posiada stały dochód. A pracownik socjalny obecnie opiekuje się również osobami bezrobotnymi, uzależnionymi, chorymi, itp. Oprócz pomocy społecznej Ośrodek realizuje zadania z zakresu m.in.: zasiłków rodzinnych, funduszu alimentacyjnego, dodatków mieszkaniowych, świadczeń wychowawczych, pieczy zastępczej, usług opiekuńczych. Przyznajemy też kartę dużej rodziny. Dziś w GOPS w Gródku pracuje 16 osób.

DS: Realizowaliście też projekty unijne…

KS: Tak. W ciągu kilku ubiegłych lat zrealizowaliśmy cztery projekty dofinansowane ze środków unijnych. Miały one na celu pomoc osobom bezrobotnym z terenu Gminy Gródek w zdobyciu zawodu – mi.in.: opiekuna osoby starszej, operatora wózków widłowych. Kilku osobom dofinansowaliśmy kurs na prawo jazdy. Dzięki zdobytym uprawnieniom niektórzy uczestnicy kursów mieli możliwość zatrudnienia i pracują do dzisiaj. Teraz przystępujemy do realizacji kolejnego projektu we współpracy z Fundacją Rozwoju Demokracji Lokalnej. W ramach projektu będą organizowane różne szkolenia dla naszych mieszkańców. To oni sami zadecydują, jaki zawód zechcą zdobyć.

DS: W ciągu ostatnich lat pojawiły się też nowe stanowiska pracy, np. asystent rodziny. Czym się zajmuje taka osoba?

KS: Stanowisko asystenta rodziny istnieje od 4 lat. Asystent wspólnie z rodzinami rozwiązuje bieżące problemy w celu poprawy ich sytuacji życiowej. Współpracuje przy tym ze szkołą i innymi instytucjami. Obecnie asystenturą objętych jest w gminie 12 rodzin.

DS: Wspominała Pani, że w GOPS w Gródku pracuje 16 osób. To, na jakich jeszcze stanowiskach zatrudnieni są pracownicy?

KS: W Gminnym Ośrodku pracuje: kierownik, 5 pracowników socjalnych, księgowa, 5 opiekunek, asystent rodziny, pracownik ds. świadczeń rodzinnych, pracownik ds. funduszu alimentacyjnego, dodatków mieszkaniowych i dodatków energetycznych, pracownik do spraw świadczenia wychowawczego.

Obecnie w znacznym stopniu wzrasta zapotrzebowanie na usługi opiekuńcze. Na terenie gminy jest wiele osób starszych, samotnych, niepełnosprawnych, chorych, wymagających pomocy. Jeśli nie posiadają rodziny, bądź rodzina tej pomocy nie jest w stanie zapewnić, GOPS ma za zadanie objąć usługami opiekuńczymi takie osoby.

DS: Czy jest przeznaczony jakiś limit godzin na udzielanie pomocy tym ludziom?

KS: Usługi opiekuńcze są przyznawane danej osobie w zależności od stanu jej zdrowia, sytuacji rodzinnej i potrzeb. Należy wziąć pod uwagę fakt, iż osoba, której udzielamy pomocy ponosi odpłatność za każdą godzinę usługi. Stawka za godzinę jest uzależniona od posiadanego dochodu danej osoby i jest ustalona uchwałą Rady Gminy. Od opłat są zwolnione osoby samotne, których dochód nie przekracza 634 zł. Obecnie usługami opiekuńczymi obejmujemy 27 osób. Do realizacji usług angażujemy również osoby skierowane przez Powiatowy Urząd Pracy w Białymstoku w ramach prac społeczno-użytecznych. Osoby obłożnie chore, wymagające stałej opieki, kierujemy do Domów Pomocy Społecznej. Jest to kosztowne zadanie – średnio 3100 zł miesięcznie za osobę. Dana osoba ponosi odpłatność w wysokości 70 procent swojego dochodu. Pozostałą kwotę opłaca Gmina.

DS: Przez ostatnie lata nasze społeczeństwo na pewno się zestarzało?

KS: Zgodnie z ostatnimi danymi przekazanymi przez USC w Gródku w naszej gminie jest ponad 60 procent osób w wieku produkcyjnym i 25 % w wieku poprodukcyjnym. Myślę, że nie jest to zła statystyka.

DS: Czy dodatek 500+ poprawił sytuację rodzin borykających się z poważnymi problemami finansowymi, korzystających z Waszych zapomóg? Czy orientujecie się, na co przeznaczany jest ten dodatek?

KS: Świadczenie wychowawcze, zwane popularnie „500+" nie jest wliczane do dochodu rodziny i dlatego nie wpłynęło znacząco na pomniejszenie liczby osób korzystających z pomocy społecznej. W naszej gminie z tego świadczenia korzysta 547 dzieci (352 rodziny). Są to na pewno znaczące pieniądze dla rodzin objętych pomocą społeczną. Do tej pory pracownicy socjalni nie stwierdzili nieprawidłowości przy wykorzystaniu świadczenia w naszej gminie. Pieniądze są przeznaczane m.in. na remonty mieszkań, zakup wyposażenia gospodarstwa domowego, ubrania dla dzieci. W razie nieprawidłowości jest możliwość zamiany świadczenia pieniężnego na pomoc rzeczową, ale do tej pory w gminie nie zachodziła taka potrzeba.

DS: Ile osób korzysta z zasiłków?

KS: To dość trudne pytanie. Ostatnie sprawozdanie z działalności Ośrodka za 2016 r. obej-

mowało 28 stron. Całość dotyczyła przyznanej przez Ośrodek pomocy. Ciężko to streścić w kilku zdaniach. Wymieniłabym tylko niektóre mniej znane świadczenia przyznane w 2016 r. Na przykład Kartę Dużej Rodziny przyznawaną dla rodzin z co najmniej trójką dzieci w 2016 roku GOPS w Gródku wydał 7 rodzinom (18 opiekunom i 27 dzieciom). Specjalny zasiłek opiekuńczy dla osoby rezygnującej z pracy zawodowej i opiekującej się obłożnie chorym rodzicem w wysokości 520 zł przyznano 11 osobom, którym opłacamy też składkę emerytalną, rentową i zdrowotną. Dodatek z tytułu samotnego wychowania dziecka przyznano -10 osobom. Dodatek z tytułu urodzenia dziecka - 18 osobom. Świadczenie pielęgnacyjne dla rodzica opiekującego się dzieckiem niepełnosprawny 11 osobom. Zasiłek pielęgnacyjny - 111 osobom, świadczenia wychowawcze – 352 osobom, świadczenia z funduszu alimentacyjnego - 46 osobom. Realizujemy zadanie „przeciwdziałania przemocy w rodzinie", zakładane są „Niebieskie Karty" przez nas, przez policję, szkołę, pracujemy w grupach roboczych. Niektórym osobom bezrobotnym, które nie posiadają ubezpieczenia zdrowotnego zapewniamy takie ubezpieczenie. Poprzedzone jest to wywiadem środowiskowym i decyzją o objęciu opieką zdrowotną na 90 dni (niektóre dane podane są w ramce).



Fot. Dorota Sulżyk

Podczas Święta Gimnazjum Krystyna Sawicka otrzymała tytuł Przyjaciela Szkoły

DS: To niesamowicie dużo zadań, nie zdawałam sobie z tego sprawy.

KS: Tak, każde zadanie, każda sprawa jest inna. Zakres naszych zadań cały czas się powiększa. Oprócz spraw wcześniej już wspomnianych, wydajemy też decyzje na dożywianie dzieci w przedszkolu, szkole podstawowej, gimnazjum, szkołach ponadgimnazjalnych. Gorący posiłek zapewniamy dla 10 dorosłych (samotnych) osób (obiad składa się z 2 dań). Potrzebujący ludzie przychodzą do nas po ubrania, zwłaszcza zimowe okrycia.

DS: Potrzebny jest na pewno psycholog.

KS: Do końca 2016 roku przy naszym ośrodku w działającym punkcie konsultacyjnym dwa razy w miesiącu porad udzielała specjalistka ds. uzależnień. Pani doktor Bożena Kosiorek przez wiele lat pomagała naszym mieszkańcom, ale z przyczyn rodzinnych musiała zrezygnować z pracy w punkcie konsultacyjnym. Bardzo nam jej brakuje. Obecnie szukamy osoby, która kontynuowałaby tę pracę.

DS: Kierowanie tą instytucją przez tyle lat to nie było łatwe zadanie. Co było najtrudniejsze w tej pracy?

KS: To praca z ludźmi. Każdy człowiek jest inny, każdy wymaga innej pomocy, indywidualnego podejścia. Trzeba bardzo uważać, żeby danej osobie pomóc, a nie zaszkodzić. Trzeba przyjmować człowieka, jakim jest. Umieć go wysłuchać. Znaleźć czas dla każdego. Jeżeli dana osoba, zgłasza się do ośrodka zawsze jest to powiązane z jakimś problemem, trudnościami, czasem tragedią. I zawsze wizyty te są związane z emocjami. Czasem pozytywnymi, czasem negatywnymi. Trzeba być przygotowanym na wszystko. Na pewno fakt, że znam rodziny objęte pomocą bardzo dobrze (nieraz już od kilku pokoleń) ułatwia mi pracę. Nie wyklucza to jednak sytuacji konfliktowych.

DS: A najprzyjemniejsze?

KS: Jak słyszymy słowo „dziękuję" od rodzin, którym pomogliśmy. Kiedy ludzie wychodzą z kryzysów, inaczej układają sobie życie. Przestają potrzebować pomocy. Radzą sobie, zakładają rodziny. Ich dzieci zdobywają wykształcenie. Wtedy czujemy, że spełniamy się w pracy, że nasza praca jest potrzebna.

W listopadzie 2016 r. z okazji Dnia Pracownika Socjalnego nasz ośrodek otrzymał (kierownik i pracownicy) od Wojewody Podlaskiego podziękowania i słowa uznania za profesjonalną i oddaną pracę na rzecz drugiego człowieka oraz podejmowane działania w trosce o najbardziej potrzebujących. Takie wyróżnienie otrzymało tylko 8 ośrodków w Województwie Podlaskim. Z tych mniejszych - tylko nasz. Bardzo się cieszyliśmy.

DS: Jakie cechy są potrzebne do sprawowania funkcji kierownika GOPS?

KS: Osoba na stanowisku kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej musi umieć pracować w zespole, wykazywać się dużą cierpliwością i dobrze radzić sobie ze stresem. Musi posiadać umiejętność słuchania ludzi, zgłaszających problemy - zarówno podopiecznych, jak i pracowników. No i wiedzieć, jak te problemy rozwiązać. Ciężko jest podejmować decyzję samemu, dlatego tak ważny jest zgrany zespół, czasem tzw. „burza mózgów". Wtedy nawet skomplikowane problemy można rozwiązać w prosty sposób.

DS: W kwietniu odchodzi Pani na emeryturę. W związku z tym mam pytanie o plany. Czym się Pani będzie zajmować?

KS: Do tej pory żyłam pracą i w pracy, i w domu. Teraz w końcu będę mogła poświęcić całą swoją uwagę domowi. Prowadzimy wspólnie z mężem gospodarstwo rolne. Zawsze lubiłam kwiaty i pracę w ogrodzie. Lubiłam zwierzęta. Teraz będę robiła to, na co do tej pory nie miałam czasu. Pracy nie będzie mniej, ale to będzie inna praca - fizyczna. No i trzeba trochę zwolnić i zadbać o swoje zdrowie.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Podziękowanie

Korzystając z okazji chciałabym serdecznie podziękować każdemu, z kim miałam okazję współpracować. Poznałam ludzi, z którymi współpraca była dla mnie zaszczytem, często przyjemnością, zaś w niektórych przypadkach wyzwaniem, ale zawsze niosła ze sobą ogromną wartość dodaną i naukę. Spotykałam się z serdecznością, kompetencją i pomocą, która była nieoceniona w obliczu wykonywania moich obowiązków. Bez tego realizacja wielu zadań Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej byłaby niemożliwa, a na pewno bardzo utrudniona.

Bardzo dziękuję moim przełożonym i pracownikom za zaufanie, jakim mnie obdarzali przez te lata, za słowa otuchy i za wsparcie w trudnych dla mnie chwilach oraz za uznanie w momentach, gdy osiągaliśmy sukcesy.

A z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzę Wszystkim radości, optymizmu, zdrowia i nadziei na lepsze jutro.

Krystyna Sawicka

Dane (niektóre) za 2016 r.

- Świadczenia pomocy społecznej – otrzymały 529 osoby z 317 rodzin.

Przyczyny przyznania pomocy

Trudna sytuacja życiowa	Liczba rodzin	Liczba osób w rodzinach
1. Ubóstwo	239	543
2. Sieroctwo	0	0
3. Bezdomność	1	1
4. Potrzeba ochrony macierzyństwa	27	133
-w tym wielodzietność	18	98
5. Bezrobocie	190	448
6. Niepełnosprawność	112	239
7. Długotrwała lub ciężka choroba	92	174
8. Bezradność w sprawach opiekuńczo – wych. i prowadzenia gosp. domowego- ogółem	37	148
- w tym rodziny niepełne	10	26
- w tym rodziny wielodzietne	16	83
9. Przemoc w rodzinie	0	0
10. Alkoholizm	16	26
11. Narkomania	0	0
12. Trudności w przystosowaniu do życia po zwolnieniu z zakładu karnego	2	5
13. Zdarzenia losowe	0	0
14.Klęska żywiołowa lub ekologiczna	0	0

- ZASIŁKI STAŁE WYPŁACANE BYŁY 67 OSOBOM - NA KWOTĘ 334 505,54 ZŁ.

(otrzymują je osoby niezdolne do pracy z powodu wieku lub inwalidztwa, które nie posiadają żadnych źródeł dochodu względnie posiadany dochód jest niższy od kryterium dochodowego gwarantowanego ustawą o pomocy społecznej)

- SKŁADKI NA UBEZPIECZENIE ZDROWOTNE ODPROWADZONO

59 osobom pobierającym zasiłki stałe

- ZASIŁKI OKRESOWE WYPŁACONO 219 OSOBOM NA ŁĄCZNĄ KWOTĘ 440 994,85 ZŁ.

(otrzymują je osoby z powodu braku możliwości zatrudnienia, długotrwałej choroby i niepełnosprawności, które nie posiadają własnych źródeł dochodu względnie posiadany dochód jest niższy od kryterium dochodowego)

- Zasiłki celowe na opał, żywność, na pokrycie rachunków za leki przyznano 188 rodzinom wydatkowano kwotę 49 769,74 zł. (przyznawano osobom bezrobotnym, chorym, niepełnosprawnym, rodzinom wielodzietnym, znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej z przeznaczeniem na częściowe zaspokojenie niezbędnych potrzeb bytowych)

- ODPŁATNOŚĆ ZA POBYT W DOMACH POMOCY SPOŁECZNEJ.

W 2016 roku z uwagi na stan zdrowia 13 osób z terenu naszej gminy przebywało w domu pomocy społecznej i z tego tytułu gmina poniosła koszty w wysokości 243 715,58 zł.

- DOŻYWIANIE, POSIŁEK, POMOC RZECZOWA

W 2016 r. Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Gródku wydał skierowania dla 484 osób w celu otrzymania pomocy żywnościowej w ramach Programu operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020 współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym (FEAD). Skierowania wydano do Fundacji „Pomoc Zespołowi Szkół w Michałowie – 10 osób, Stowarzyszenia „Lepsze Jutro" w Michałowie – 2 osoby , Stowarzyszenia „Droga" w Białymstoku – 69 osób, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej - 300 osób i Stowarzyszenie „Góra Zamkowa"-103 osoby.

Ilość wydanych decyzji:

- zasiłki rodzinne oraz dodatki do zasiłków rodzinnych – 295
- świadczenia z funduszu alimentacyjnego – 59
- specjalny zasiłek opiekuńczy – 29
- zasiłki pielęgnacyjne – 32
- świadczenia pielęgnacyjne – 3
- jednorazowa zapomoga z tytułu urodzenia się dziecka – 36
- zasiłek dla opiekuna – 9
- świadczenia rodzicielskiego – 15

- Realizacja zadań z zakresu przeciwdziałania przemocy w rodzinie - w roku 2016 wpłynęło 20 „Niebieskich Kart".

Od kwietnia rusza strona internetowa GOPS w Gródku

Wielkanoc w Słuczance

Przy niedzieli przyjechałyśmy z Basią Niczyporuk do Słuczanki na rozmowę z kobietami z Koła Gospodyń Wiejskich „Ale Babki". Miało być o słuczańskich tradycjach i potrawach wielkanocnych. Okazało się, że wszystkie przepisy mają w głowach i prawie wszystko robią „na oko". I tak też zostały zapisane w rozmowie. Babki - pierwsza klasa - „dzieławyja", zaradne, wesołe i rozmowne. Z dużym poczuciem humoru.

Dorota Sulżyk: No to jak świętowało się i świętuje Wielkanoc w Słuczance i okolicznych wioskach?

Irena Trochimczyk: Jak była panienka u chaci, to pad waknom śpiawali kanapielku. Chłopcy dastawali za heta jajka, jakija patom pradawali.

Anna Trochimczyk: Ale mużczyny też kaliś wychodzili na ławaczku i bilisia jajkami. Dzied moj ciełu karzinku jajak wynosił. Jak baba husto nawaryć, to dobro, ale jak niekataryja redko… patom ljecca usio.

Irena Wysocka: Pomniu, jak ja była u 6 klasie, mama pamalawała u cybulniku dzierawiannaje jajko. I my bilisia na wybitki z Martonikam, jaki prynios dwie kieszeni jajkau. Moj baćka skruczwausia ze śmiechu. Na druhi dzień maje dzieci brali dachouku i turlali jajka. Wyhrywało toje, jakoje najdalej zalacieło. Na pierwszy dzień nie można było hulać na wybitki, bo kazali, szto „pazury paadbiwajesz".

AT: Chadzili da chryszczonych i kazali: ja pryszła pa wałaczonna. Dawali drożdżówki, 2-3 jajka, pomarańczy.

Gala Popławska: Pomniu, jak ja zaszła da swajej chryszczonaj i jana mnie wina dała swojskaj raboty, ledwo da chaty dajszła.

Irena Wysocka: Da dziś zastałosia turlanie jajkau, wybitki, malawanie jajkau u cybulniku.

IT: Pisali i piszam woskam na jajku „XB".

AT: Dziauczata, u paniadziełak spatkajemsia u świetlicy na wybitki.

DS: A tradycji z Wialikaha Tydnia?

AT: Na „Czysty Czaćwier" maje być usio czysto.

IW: Mama hawaryła, szto u Czysty Czwartek treba wykupacca, kab być czystamu ceły rok.

IT: A maja teściowa jak jaszcze żyła pierad uschodam słońca chadziła rano da Krynicy (jakaja pływie praz Słuczanku) pa źródlanu wodu. My ustawali i pieramywali chustaczkami twar, kab czystym być, dobru ceru mieć.

DS: To tamu majecie usie taku ładnu ceru. A gdzie święcicie jajka u subotu?

IW: U światlicy. Ale kaliś, kaliś pad lipaj, u nas na padworku, patom u Gienika.

DS.: A szto u słuczańskim koszyczku?

IW: Swojskie wyroby tolki. Niczoho kupowanaho. Żeberko musić być.

IT: Kab było z kościaj. Na Jurja brali kostki i łupinki ad święconych jajak, zakopwali u ziamli i abchodzili pole.

DS.: No to, szto szykawali na wielkanocny stoł? Jakije potrawy?



fot. Wiesław Popławski

Święcenie pokarmów w świetlicy w Słuczance - Wielka Sobota 2015

IW: Tato kazał, że zaraz pa wajnie jak makaronau z małakom nawarać na świato, to uże dobra było.

AT: Ania Sadouska kazała, szto kaliś piakli cełe małoje parasiatka u pieczy chlebnaj na Wielkanac. Dzieci bajalisia jeści.

Stasia Witak: Solili całą szynkę - kumpiaka i suszyli na strychu przez kilka miesięcy.

AT: Kałbasu piakli i zaliwali u wiadry szmalcam. U boczcy na dnie byli cełe maleńkija hałouki kapusty zakiszanyja na wosień. Na Wielkanoc rabili z ich gołąbki. I cełe świato hety gołąbki jeli.

GP: Mama kaliś kłała jaszcze jabłyka na spod. Bardzo smacznyja kiszanyja byli.

AT: Albo cełu wielizornu syru kapustu pakryszyć, u sahan ułażyć, dadać 4 łożki cukru, 2 łożki soli i łożku piercu i heto waryć, tuszyć jaje. I 1-2 szklanki wady, kab nie za mnoho było wady. Padtuszyć kab męciutka fajna była i tady 2 łożki octu dadać. I mnoho, mnoho koperku, ze 2 żmieni. Na druhoj patelni smażysz skwarki, mocno aż na sucho. I heto usio da kapusty, bardzo smaczny taki bigos. A na post nie skwarki, ale mnoho cybuli z aliwaju.

AT: Kałbasku rabili. Da dziś ręcznie kroju miaso. 2 deko soli na kilo miasa, pierac, harczyca, czasnyk (razrablaju z cukram i wadoj), bolsz nic nie treba dadawać. Kab kałbaska była czyrwoniańka, troszki cukru dadać.

IW: Teraz na świata najlepiej golonka idzie.

GP: Kaliś mama lak rabiła na post.

IT: Lak. Kroisz drobniutko śledzia, cybulku u kostku. Cybulu smażysz na aliwie, dadajesz śledzia, wody i usio tak warysz. Patom zasmażka z muki. Bulwu warysz u mundurkach.

Krysia Karpowicz: A ja rabiła u sieradu z cybulkaj, ale bez śledzia. Nawaryła kastrulu bulwy i z teściowaj najeliasia. **A jaszcze jak warać bulwu, adliwajuć tuju wodu, dadajuć liść laurowy. I z taho robiać chłodnik, rasoł. I cebulu zaliwajesz, dadajesz pierac.** I pychota.

IT: A ja jeszcze u poście rablu kapustu kiszonu na patelni, na oliwie z cybulkaj. Da bulwy. Uuu, cełe dzień można jeść.

GP: Jak zupu z burakou waru, to rosół jamo, a buraki jak zastajucca, padsmażaju na oliwie z cybulkaj.

KK: Pyszota i miaso nie patrebno.

IT: Kisiel owsiany na post. Dwa opakowania płatkau owsianych, wialiki słoik, zakwas chlebowy lub kusok swojskaha chleba, kab kwas złapało, ciopłaj wadoj zalić. 2-3 dni na leżajcy. Na gazie adcedzić, do garnka, troszku soli i cełe czas miaszać. Jak zhuścieja, adstaulajesz, uliwajesz da salaterki.

AT: I ja rablu hety kisiel. Z płatkau owsianych nie jest taki achydny i nie taki szary jak z awsa.

KK: Łazanki u poście robim. Na oko muka i ciopła wada bez jajkau. Z makiem, z kapustaj. Smakata. Szybko, dobrze i tanio.

IW: U Wialiku Piatnicu nikt nie jeść aż da Płaszczanicy.

KK: A maja teściowa da święcenia u Subotu nic nie jeść, nawat wady nie pje.

Basia Niczyporuk: A żurek robicie?

SW: Tak. **Trzeba ugotować ziemniaki, marchew, dodać dużo czosnku, cebuli. Dolać zakwasu jak już ziemniaki się ugotują.Dużo pieprzu i majeranku. Do tego białą kiełbaskę, tylko trzeba uważać, żeby się nie przegotowała. Na koniec jajka. I zabielić śmietaną.**

IT: Zakwas tak robisz: muku chlebowu zmiaszać z ciepłaj wadoj u słoiku i u ciepła miesca na 2-3 dni i jest zakwas.

DS.: A sałatki na Wielkanoc robicie?

IW: Tradycyjna jarzynowa. Chren tarkowany swoj. Tato kapał na wosień chren i kłał da piwnicy. U Wielkim Tygodniu treba abrać i patarkawać. Sok z waranych buraczkau dadawali, cukier, ocet. Troszki wady kab nie był za suchy. A na świato jak staulajesz, można śmietany dadać.

DS: A na sałodko?

KK: Sernik ze swaho sera.

IW: Drożdżówki.

IT: Jak ciasto drożdżowa rablu to maleńkuju bułaczku z napisem Chrystos Waskresie.

GP: Ja do święcenia rablu maleńku bułaczku z kryżykam, piaku u prodziżu.

IT: Rabili drożdżowyja mazurki ze zdobieniami.

Mirka Rożko: Ser bieły. Podoisz krowy, mleko przecedzisz, musisz pastawić, kab skisnuło. Jak skwaśnieje, uliwajesz da takoho worka – sernika. Wieszajesz, kab ściakło. Treba pakaczać ser. Patom na dosku pałażyć i doskaj prycisnuć. I usio.

Agata Popławska: A ja robię **żółty ser. Mleko i twaróg gotujesz. Odcedzasz, dodajesz margarynę zwykłą, mieszasz, łyżeczkę sody, troszkę soli. I do ściętej butelki plastikowej wlewasz to, uciskasz. I jak zastygnie, tak jak salami.**

AT: U nas usie przepisy na oko.

Basia Niczyporuk: A samogonka?

IW: Tyja czasy skończylisia.

IT: Nalewki robim. Z usiaho. Z pigwy, aronii, jagód….Ja na oko usio rablu, bez przepisau.

AT: Była tradycja samahonki nahnać. U 3 hadzinu rano paczynali. 2 tygodni pierad światam. Kaliś samahonka słuczańska najlepsza była.

IT: Stajali gęsiory na leżajkach. U nas treba było u wieczar rabić, kab nie znali. A i tak usie usio znali.

AT: U parnikach rabili. Dobryja czasy byli.

DS: To prauda, szto Słuczanka piersza u gminie bulwu sadzić?

Wszyscy: Oooooo!

AT: Uże hnoj patresiany. Na paczatku kwietnia pasadzim.

AT: Zboże tak sama. Try razy



Fot. Dorota Sulżyk

Przedstawicielki grupy „Ale Babki” podczas rozmowy

budziam nasiawać, budzie mierzło, ale siarauno budziam pierszy.

DS: Ale, adkul heto uziałosia?

IT: Chyba pierad wajnoj uże tak było. Każda wioska inna. U nas niama nikoho, kab douho spał.

KK: Moj susied u Waliłach kazał, szto Słuczanka heto haraczy kraj, Afryka.

IW: Słuczanki inaczej nie nazywali tylko Afryka.

AT: Nie daj Boża, chtoś ze Słuczanki zabaczyć u jakojś wioscy, szto chtoś pierszy pacznie sieno rabić…Kaniec świeta.

Mirka: Ale u hetym roku ciażko zharać, bo bałoto.

AT: A tak to dauno pahorano był. Każuć – Słuczanka tabie nie kalażanka.

IT: A u nas pahorano, budzie słonko, i pasadzim.

KK: Pierad Wielkanocaj bulwa musić być pasadżana.

IT: Pierad Czystym Czwartkam treba było heta zrabić, kazali, szto czysta kartofla budzie.

IT: Teść paczynał siejać, kasić u subotu i sadzić u subotu.

GP: Ciotka kazała, szto u Krasnu Subotu treba sadzić kwietki, buduć krasata.

IW: A pad kaniec sierpnia uże kapajem bulwu.

AT: U dzień, u jakim jest litera „r” nie sadzim, nie siejem. U wautorak, sieradu, czaćwier. Tak kazali.

IT: Kaliś kazali, szto u Wialiku Piatnicu chleba nie piakli, bo try chleby spiaczesz, to i chata zharyć.

(Z podwórka świetlicowego widać jak płynie Supraśl. W tamtym roku po raz pierwszy przyleciało 9 białych czapli. I w tym roku już są. Ania Trochimczyk wypatrzyła je przez lornetkę. To dobry znak dla Słuczanki.)

AT: Nam prydausiab fitness kala światlicy. A tak Gala wodzić dziauczaty jak kuraniatka na spacery u wieczar. (Ale to już tematy na inne rozmowy z „Ale Babkami”).

Opracowanie: Dorota Sulżyk ▲

Ciasto drożdżowe (makowiec) Ireny Wysockiej

Składniki:

2 kg mąki, 2 jajka,1 szkl. oleju, 1 – 1 ½ litra mleka, zapach dowolny, rodzynki, szczypta soli, 100 g drożdży świeżych, 1 – 1 ½ szkl. cukru

Nadzienie:

1 kg mielonego maku, 1 szkl. mleka, 1 ½ szkl. cukru, zapach migdałowy, bakalie, 2 białka.

1 ½ kg mąki wsypać do miski. Drożdże rozpuścić w ½ szkl. ciepłego mleka – pozostawić do wyrośnięcia. Następnie wlewamy do mąki zaczyn. Do całości dodajemy roztrzepane jajka, cukier, sól, zapach, olej i wlewamy pozostałe mleko, wyrabiamy ciasto, w miarę potrzeby dosypując mąki. Wyrabiamy ciasto do tego momentu aż będzie sprężyste, miękkie i nie będzie brało się do rąk. Pod koniec wyrabiania posmarować dłonie olejem i dobrze „wyklepać” ciasto z każdej strony, aż zaczną się pojawiać pęcherzyki. Pozostawiamy do wyrośnięcia przykryte czystą ściereczką w ciepłym miejscu. Gdy ciasto podwoi swoją objętość, dzielimy na 4 części. Każdą z nich rozwałkować na kształt prostokąta i nakładać na całość nadzienie (uważając na brzegi) i zwinąć w ciasną roladę.

Przygotowany makowiec zawinąć w papier do pieczenia i wkładać do wąskich blaszek. Pozostawić do wyrośnięcia. Piec w rozgrzanym piekarniku 180 stopni około 30-45 min.

Zamiast maku można ciasto posypać grubo kakao lub cynamonem rozmieszanym z cukrem. Wtedy „roladę” przed upieczeniem smarujemy mlekiem.

Wielka Sobota - święcenie pokarmów w gródeckich parafiach, 2016 r.





fot. od lewej: www.parafiagrodek.pl; Radosław Kulesza

Tak to było (cz. 1) Atłasowe dziewczęta



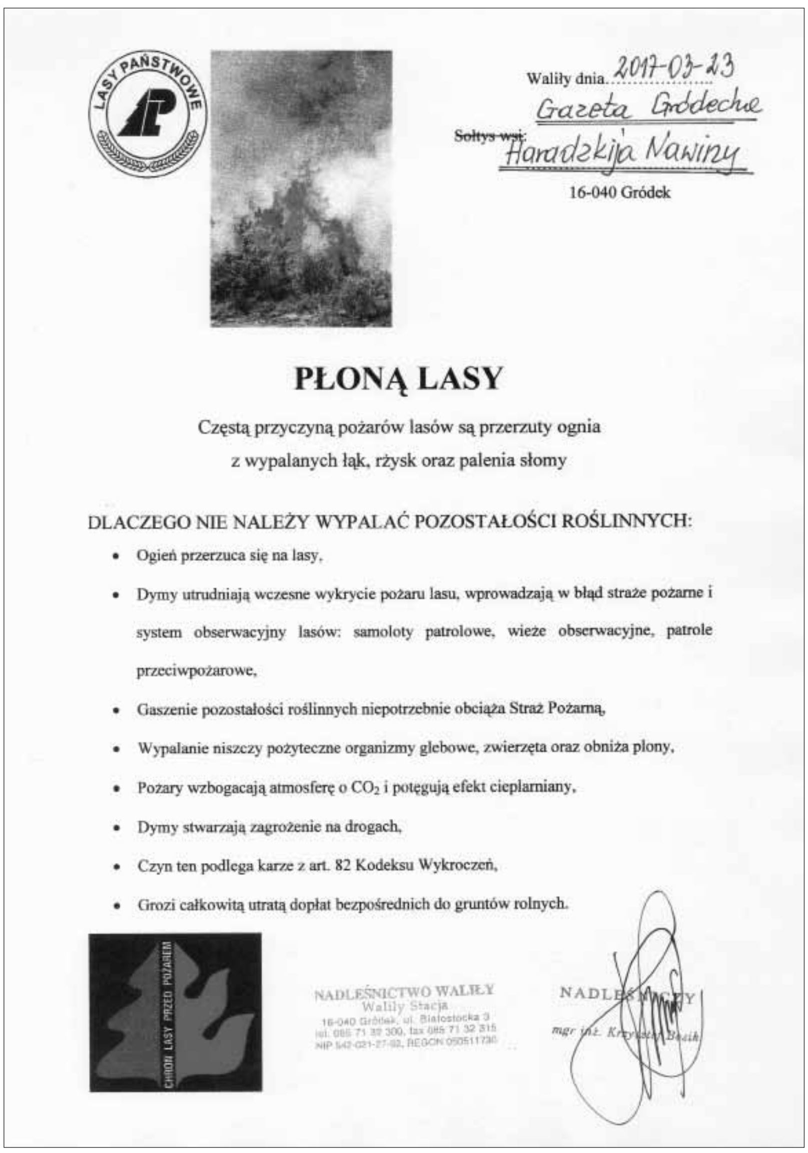
Fot. archiwum autora

Atłasowe dziewczęta z Zubek, rok 1930

W pełnię księżyca po wiosennym zrównaniu dnia z nocą Żydzi na całym świecie obchodzili i obchodzą Święto Pesach. Jest to radosne święto na pamiątkę wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej. Jego obchody zbiegają się z okresem wielkanocnym u chrześcijan. W świątyniach żydowskich podczas Święta Pesach czyta się fragmenty Pisma Świętego dotyczące pobytu Żydów w niewoli egipskiej i wyjścia narodu z Ziemi Egipskiej (Hagada Paschalna). W pierwszy dzień święta rodziny żydowskie zasiadały do uroczystej kolacji zwanej wieczerzą sederową. Rozpoczynał ją gospodarz (głowa rodziny) od modlitwy nad winem. Pierwszy kieliszek wina przeznaczano dla proroka Eliasza. Spożywano chleb – macę, pieczone mięso baranie, cielęce lub gęsie oraz słodkie pieczywo – chałę.

W okresie międzywojennym przed Świętem Pesach kobiety zamężne i panny z rodzin ubogich z naszych okolic wyjeżdżały do Białegostoku i zatrudniały się w domach bogatych Żydów (kupców, fabrykantów, rzemieślników) jako pomoce w utrzymaniu domu. Panie pracowały w charakterze sprzątaczek, kucharek, niań. Korzystały z pośrednictwa Żydów mieszkających w Gródku bądź znajomych osób czy rodzin z Białegostoku. Za wykonywaną pracę kobiety mogły podreperować swój budżet domowy. Większa część pań pracowała sezonowo, niektóre były zatrudniane na stałe. Szczególnie panny za zarobione pieniądze kupowały materiały na sukienki, spódnice. Często bywał to atłas. Takie dziewczęta paradujące w atłasowych strojach nazywano atłasowymi dziewczętami.

Janusz Cimochowicz ▲



LASY PAŃSTWOWE

Waliły dnia 2017-03-23

Gazeta Gródecka
~~Sołtys wsi:~~ Haradzkija Nawiny
16-040 Gródek

PŁONĄ LASY

Częstą przyczyną pożarów lasów są przerzuty ognia
z wypalanych łąk, rżysk oraz palenia słomy

DLACZEGO NIE NALEŻY WYPALAĆ POZOSTAŁOŚCI ROŚLINNYCH:

- Ogień przerzuca się na lasy,
- Dymy utrudniają wczesne wykrycie pożaru lasu, wprowadzają w błąd straże pożarne i system obserwacyjny lasów: samoloty patrolowe, wieże obserwacyjne, patrole przeciwpożarowe,
- Gaszenie pozostałości roślinnych niepotrzebnie obciąża Straż Pożarną,
- Wypalanie niszczy pożyteczne organizmy glebowe, zwierzęta oraz obniża plony,
- Pożary wzbogacają atmosferę o CO_2 i potęgują efekt cieplarniany,
- Dymy stwarzają zagrożenie na drogach,
- Czyn ten podlega karze z art. 82 Kodeksu Wykroczeń,
- Grozi całkowitą utratą dopłat bezpośrednich do gruntów rolnych.

CHROŃ LASY PRZED POŻAREM

NADLEŚNICTWO WALIŁY
Waliły Stacja
16-040 Gródek, ul. Białostocka 3
tel. 085 71 32 300, fax 085 71 32 315
NIP 542-021-27-92, REGON 050511730

NADLEŚNICZY
mgr inż. Krzysztof Bosik

1% DLA DZIECI Z NASZEJ GMINY

1% DLA OLIWKI

Oliwka urodziła się 10 czerwca 2011 r. z Zespołem Downa. Aby przekazać 1% prosimy wpisać **KRS Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą" 0000037904.** W rubryce „Informacje uzupełniające, cel szczegółowy 1%" należy wpisać: 17482 Bielenia Oliwia.

1% DLA SZYMONA

Szymon Grygoruk urodził się z Zespołem Downa - Fundacja Jaś i Małgosia **KRS 0000127075 -** w rubryce cel szczegółowy wpisz #474 Szymon Grygoruk

1% DLA PATRYCJI

Patrycja choruje na mukopolisacharydozę. Choroba ta wyniszcza cały organizm. **KRS Stowarzyszenia chorych na Mukopolisacharydozę i choroby rzadkie 0000060517** z dopiskiem Patrycja Gryko.

1% DLA SEBASTIANA

Sebastian ma 8 lat i cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce pod postacią spastycznego niedowładu 4 koniczynowego, nie siedzi ani nie chodzi samodzielnie, porusza się na wózku aktywnym. **KRS 0000037904.** W celu szczegółowym należy wpisać 18290 Chlabicz Sebastian.

1% DLA JASIA

Jaś w wieku 10 miesięcy zachorował na opryszczkowe zapalenie mózgu, od tamtej pory sam nie siedzi, nie chodzi, trzeba go karmić,wymaga całodobowe opieki. Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą„ **KRS 0000037904** cel szczegółowy17376 Jan Bilkiewicz

Zdrowie zaczyna się w głowie

O tym, jak jedzenie wpływa na nasze zdrowie mówiła psychodietetyczka Anna Kuczkin podczas obchodów Dnia Kobiet w GCK. Proponujemy naszym czytelnikom fragmenty zarejestrowanej prelekcji.



Fot. Sylwester Jarocki

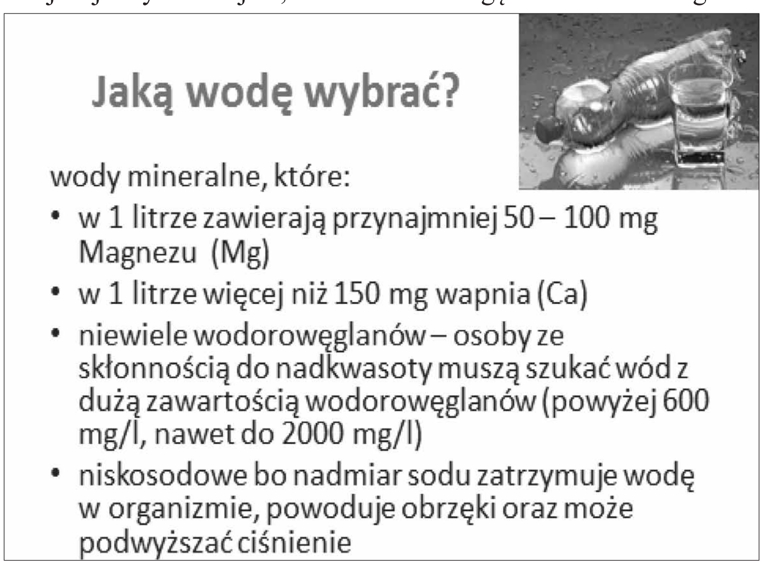
„Jedzenie to przyjemność, która smakuje i jest bardzo dobra dla naszego zdrowia. Kto kieruje tym, co się znajdzie na Waszym talerzu? Wasza głowa.

Kiedy nas ssie z głodu, mamy zachcianki, chwytamy najczęściej za słodycze, tak robi 90,9 % kobiet. To, co znajdzie się na naszym talerzu, wpłynie na naszą głowę. Tym się zajmuje psychologia żywienia. Nasze zdrowie to jest odporność, siła, dobre samopoczucie. Wszystko, co zjadamy trafia do każdej naszej komórki.

Czego nas uczą reklamy? Jak się kupuje jedzenie, to powinno być fit, light. Ale tkankę tłuszczową bardziej podnosi cukier niż tłuszcz. Dzieci znają reklamy na pamięć, wiedzą, jakie minerały i witaminy są w reklamowanym produkcie. Jeżeli chcemy być zdrowi, wystarczy kupić tabletkę. Tak mówi reklama. Polska jest jednym z krajów, w którym sprzedaje się najwięcej leków. Czy 50 lat temu ludzie tak bardzo jedli tabletki? Nie, a jaką odporność i siłę mieli nasi dziadkowie i rodzice.

Powinniśmy z głową komponować nasze posiłki, tak, żeby jeść rozsądnie. Coraz częściej słyszy się głosy, żeby wracać do tego, co było kiedyś. Bo to jedzenie rzeczywiście było najzdrowsze. Na co trzeba zwracać uwagę?

1. Woda. Dla każdej naszej komórki potrzebna jest woda. Czy my podlewamy nasze kwiaty herbatą lub kawą? Nie, a przecież tym podlewamy nasz organizm. Ale, ile tej wody mamy wypić każdego dnia? Jest bardzo prosty wzór do zastosowania. Na każdy nasz kilogram trzeba dać 30 ml wody. Jeśli ktoś waży 85, 6 kg, to musi wypić 2,5 litra wody. Dla naszego organizmu najlepsza jest zwykła czysta woda, wody z kranu są bardzo dobre. Jeśli kupujemy wodę, trzeba zwrócić uwagę na zawartość magnezu i wapnia. W litrze wody powinno być 50 mg magnezu. Magnez jest nam bardzo potrzebny, jeśli mamy go za mało, to ściany komórkowe nie są tak elastyczne, szybciej łapią nas skurcze, szybciej się starzejemy. Wapnia powinno być ok. 100-150 mg na litr wody. Wapń to nasze kości. Jeśli mamy dobrą ilość wapnia w diecie, to mamy płaski brzuch. Wapń wpływa na naszą skórę, na włosy, na dobre samopoczucie. Wodę trzeba pić przez cały dzień małymi łykami. Tak samo z jedzeniem. Powinniśmy jeść często, ale po trochu. Jest różnica pomiędzy głodem fizycznym, a emocjonalnym. Głód fizyczny jest taki, kiedy w brzuchu zaczyna już burczeć, a jak czujemy jakiś zapach, to ślina zaczyna napływać do ust. A głód emocjonalny polega na tym, że mówimy sobie, że „chce mi się czegoś".



2. Musimy starać się jeść mniej więcej o stałych porach, regularnie. I nie zapominać o warzywach, zwłaszcza teraz na przedwiośniu, kiedy organizm jest najsłabszy. Jestem zwolenniczką tego, żeby jeść to, co nasze. Oczywiście, w sklepach znajdziemy wszystkie warzywa i owoce, pomidory i ogórki, ale one nie pochodzą z naszej strefy klimatycznej. My teraz mamy kapustę kiszoną, ogórki kiszone, warzywa korzeniowe. Kiedyś w Polsce jadło się średnio 25 kg buraków rocznie na osobę, teraz 2-2,5 kg. Stare powiedzenie mówi, że nie masz raka na buraka, burak walczy z nowotworami, z anemią, podnosi odporność, siłę.

3. Kolejny krok – śniadanie. Bez śniadania nie ma życia. W nocy nie jemy. Jak śpimy, to nie jemy i to jest głodówka dla naszego organizmu, który się wtedy regeneruje. Mózg potrzebuje jedzenia i jak wstajemy rano, musimy zjeść śniadanie. Najlepiej jak to jest ciepłe śniadanie. Musi ono być zjedzone w pierwszej godzinie od wstania z łóżka, bo inaczej aż 30 % wszystkiego, co zjemy będzie na wszelki wypadek schowane przez organizm w „boczki", „na czarną godzinę". I tak w ciągu 2 tygodni można wyhodować około kilograma tłuszczu. Śniadanie jest bardzo ważne, nakręca nasz metabolizm, nasze zdrowie, odporność. Najzdrowsze śniadania to na przykład nasza tradycyjna jajecznica usmażona najlepiej na maśle z kromką chleba. Jajka są bardzo zdrowe, bo w żółtku jest wszystko, z czego się kurczak wykluje. To, co się bardzo dobrze sprawdza, to owsianki różnego rodzaju, przygotowywane np. z płatków górskich, tylko nie z gotowej mieszanki z torebek, które są w sprzedaży w sklepach.

4. Aktywność fizyczna. W każdej formie- chodzenie, bieganie, pływanie, praca w ogrodzie. Najlepiej jak jest ruch na świeżym powietrzu. Spalamy wtedy kalorie, ale i my trenujemy serce, serce lubi wysiłek, serce zaczyna szybciej bić, szybciej krew pompuje.

5. Jak coś zjemy, to nam często chce się czegoś słodkiego. Ta chęć na słodycze trwa 3 minuty. Najlepiej wtedy czymś się zająć i zapomnieć. Musimy jeść małymi gryzami, dokładnie przeżuwać.

6. Sen. Musimy spać 7-8 godzin na dobę. Jeśli śpimy 6-5 godzin, to tak, jakbyśmy w ogóle nie spali. Tak to odbiera nasz organizm. Jeśli my się dobrze nie wysypiamy, to następnego dnia w naszym organizmie jest wydzielany hormon głodu. I chce nam się więcej jeść. Jest nam trochę zimniej, czujemy zmęczenie, potrzebujemy więcej energii, szybciej się denerwujemy, popadamy w złość. Dobre wysypianie się wpływa na lepszą kondycję, na poprawę urody.

7. Śmiech to zdrowie. Kiedy śmiejemy się, to dotleniamy się oddychamy i czujemy się zdecydowanie lepiej.

(fragment zarejestrowanej prelekcji Anny Kuczkin podczas obchodów Dnia Kobiet w GCK, ciąg dalszy w następnym numerze)

Opracowała
Dorota Sulżyk

Dzień Kobiet

9 marca w GCK odbyło się spotkanie z okazji Dnia Kobiet. Uczestniczyło w nim około 90 pań. Przewodniczący Rady Gminy Gródek Wieczysław Gościk oraz Dyrektor GCK Jerzy Ostapczuk rozpoczęli spotkanie od złożenia życzeń i wręczenia drobnych upominków (w tym roku zamiast czekoladek były nasiona kwiatów i ziół). O zasadach zdrowego żywienia opowiedziała psychodietetyczka Anna Kuczkin. Po prelekcji był czas na pytania, których nie brakowało ze strony publiczności. Dużo emocji wywołało losowanie nagród, których sponsorami byli: Cosinus, Avon, portal Obcasypodlasia.pl oraz GCK w Gródku. Była kawa, herbata, ciasto. Kobiety mogły skorzystać z bezpłatnych zabiegów kosmetycznych proponowanych przez panie ze Szkoły Policealnej Cosinus i konsultantki Avon. Dziękujemy sponsorom za urozmaicenie tego wieczoru. ***(ds)***


Fot. Sylwester Jarocki


Fot. Sylwester Jarocki



Fot. Sylwester Jarocki

Kobieta

Kobieta, to kwiat,
Kobieta, to słońce.
Kobieta, to skarb i ma złote ręce.
Kobieta jest jak książka,
Kobieta to powieść, którą chcesz czytać bez końca.
Im więcej ją czytasz, tym bardziej jej pragniesz,
lecz jej niespodzianek nie znasz i nie zgadniesz.
Mówią, że jest zmienną, jest też tajemnicą, nosi w sobie życie,
urokiem zachwyca.
Kobietę stworzył Bóg,
Kobieta, to ósmy świata cud.

Nasz Dzień

Dziś Nasz dzień Kochane Panie,
do łóżeczka więc śniadanie i obiadek, kolacyjka,
słodkie ciacho i różyczka.
Dziś będziemy rozpieszczane, przez płeć męską doceniane,
jak Nas chłopcy nie docenią – cóż pojutrze
– odwdzięczymy się na pewno.

Anna Sadowska (Anka Rymowanka)

Warsztaty florystyczne z Cosinusem

W czwartek, 23 marca w GCK miały miejsce warsztaty florystyczne, w których brały udział panie z Grupy Gospodyń Gródeckich oraz Stowarzyszenia Aktywny Senior. Pod okiem wspaniałej florystki pani Asi ze szkoły Cosinus powstały piękne kolorowe kompozycje kwiatowe. Bardzo dziękujemy szkole Cosinus za bezpłatne przeprowadzenie warsztatów oraz za całą moc przywiezionych kwiatów. ***(ds)***



Fot. Dorota Sulżyk


Fot. Dorota Sulżyk



Członkinie Stowarzyszenia Aktywny Senior



Członkinie Grupy Gospodyń Gródeckich

Warsztaty malowania pisanek

Pierwszego kwietnia w Gminnym Centrum Kultury wszystkie zainteresowane osoby wzięły udział w warsztach robienia pisanek. W tajniki tradycyjnego zdobienia jajek techniką wosku wprowadzała Małgorzata Tarasewicz - plastyczka z GOK-u w Michałowie, której bardzo dziękujemy za ciekawe zajęcia. ***(ds)***





Warsztaty „w bibliotece”

Dnia 15 marca 2017 roku Biblioteka Publiczna w Gródku we współpracy z Książnicą Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku zorganizowała warsztaty biblioteczne ph. „ w bibliotece”, które poprowadziła Pani Urszula Chomik-Kraszewska (nauczyciel XI LO w Białymstoku oraz koordynator wielu projektów teatralnych). W zajęciach udział wzięli uczniowie kl. VI a i b Szkoły Podstawowej w Gródku. Celem warsztatów było przybliżenie metod szybkiego uczenia się tekstów na pamięć, ćwiczenia dykcyjne i artykulacyjne usprawniające aparat mowy oraz zasygnalizowanie o najczęstszych błędach językowych w szkole i nie tylko. Aktywne uczestnictwo w zajęciach pozwoliło uczniom zdobyć wiedzę i nowe umiejętności połączone z doskonaleniem warsztatu aktorskiego, prowokowaniem do własnych przemyśleń i dzielenie się swoimi spostrzeżeniami z innymi uczestnikami.

tekst i foto: Biblioteka Publiczna w Gródku



24 marca Dyrektor Jerzy Ostapczuk uczestniczył w spotkaniu z Wiceministrem Kultury RB Wasilim Czernik oraz jego współpracownikiem Aleksandrem Karaczun w Mińsku. Podczas spotkania omawiane były szczegóły odnośnie ogólnej współpracy oraz organizacji Festiwalu Siabrouskaja Biasieda. Dostaliśmy zapewnienie, że zespoły z Białorusi po raz kolejny zaszczycą nas swoją obecnością podczas tegorocznej imprezy. ***(rk)***



18 mieć lat....

...pod takim hasłem 24 lutego odbyło się Święto Gimnazjum, które w tym roku skończy osiemnaście lat. Z tej okazji odbył się uroczysty apel przygotowany przez uczniów i nauczycieli naszej szkoły. Wspominaliśmy utworzenie Gimnazjum w Gródku, nadanie imienia, sztandaru, a także liczne wydarzenia z życia szkoły i sukcesy naszych absolwentów oraz obecnych podopiecznych. Dzięki pokazowi slajdów odbyliśmy sentymentalną podróż do przeszłości, przypomniano nazwiska nauczycieli tworzących pierwszą kadrę pedagogiczną. Po przywitaniu przybyłych gości i przemowach osób oficjalnych uczniowie zaprezentowali bogaty program artystyczny. Adrian Jegorow w duecie z Patrycją Rożko zaprezentowali utwór pt. „Osiemnaście mieć lat". Izabela Trochimczyk opowiedziała legendę regionalną, a po niej Eliza Matus zaśpiewała białoruską piosenkę „Kupalinka". Członkowie koła teatralnego działającego przy bibliotece szkolnej zagrali „Balladynę" Juliusza Słowackiego, która zachwyciła widownię grą aktorską, kostiumami oraz piękną muzyką. Serafin Skowroński zagrał na pianinie utwory Fryderyka Chopina oraz Ludwika van Beethovena, a Adam Oziabło na akordeonie. Następnie, po prezentacji licznych sukcesów sportowych naszego gimnazjum, uczniowie zatańczyli w kole taniec belgijski do skocznej muzyki. Na koniec uczniowie klas pierwszych odśpiewali piosenkę pt. „Pamiętnik". Na korytarzach szkoły można było podziwiać prace plastyczne naszych uczniów, a także zajrzeć do kroniki szkoły. Pani Krystynie Sawickiej przyznano tytuł Przyjaciela Szkoły. Tegoroczne obchody Święta Szkoły łączyły w sobie przeszłość oraz teraźniejszość, a zakończyły się smutną refleksją, że już niedługo nasze gimnazjum będzie istniało tylko w historii i naszych wspomnieniach. ***(azk)***



Fot. Dorota Sulżyk



Fot. Dorota Sulżyk



Fot. Dorota Sulżyk



Fot. Dorota Sulżyk

Pierwsze Walentynki

Pierwszoklasiści obchodzili Walentynki bardzo uroczyście. Ubrani świątecznie, na czerwono, od rana składali sobie życzenia i rozdawali upominki. W związku z realizacją projektu edukacyjnego „Czytam - to wiem, rozumiem i potrafię!" zaproszeni goście czytają uczniom ciekawe utwory z literatury dziecięcej - tym razem były to uczennice klasy IV a. Dziewczynki przeczytały pierwszakom bajki i opowiadania. Zadawały dzieciom pytania i za poprawne odpowiedzi rozdawały drobne upominki. Potem wszyscy uczestnicy spotkania wykonali walentynkowe serduszka, aby dzieci mogły je wręczyć swoim najbliższym. Do klasy zawitała też walentynkowa poczta. W ramach podziękowania uczniowie klasy I a zaprosili starsze koleżanki na słodki poczęstunek. Kolejne spotkanie odbędzie się w pierwszym dniu wiosny.***(ma)***

Гукаем вясну

Вучні 4 класа на ўроках беларускай мовы пазнавалі абрад гукання вясны. Каляровая вопратка, кветкі, гульня з хусткай і матылькі, але таксама песні і вершыкі прагналі зіму, а прывіталі каляровую і вясёлую вясну. „Скакаў зайка па лузе і шукаў мяне" - слыхаць было пры вясёлай гульні. ***(er)***

Cillian Sheridan i „Ziggi" Gordon odwiedzili Zespół Szkół w Gródku

Rozumiejąc to, że posiadanie autorytetów jest dla dzieci i młodzieży bardzo ważne w ich prawidłowym rozwoju, szkoła stara się dostarczać uczniom takich właśnie wzorców. 16 marca 2017r. na zaproszenie p. Aliny Gościk Zespół Szkół w Gródku odwiedzili nowi zawodnicy Jagiellonii Białystok Cillian Sheridan – irlandzki piłkarz występujący na pozycji napastnika oraz Zygmunt Ian „Ziggy" Gordon – szkocki piłkarz grający na pozycji obrońcy. Sportowcy weszli na salę gimnastyczną w atmosferze radości, braw oraz przy dźwiękach hymnu Jagielonii, który został odśpiewany przez wszystkich uczniów. Po bardzo emocjonalnym powitaniu piłkarzy uczennice klas trzecich gimnazjum Julia Nowik i Emilia Sieńczykowska przedstawiły prezentację multimedialną na temat dotychczasowej kariery sportowej gości. Następnie piłkarze odpowiadali na pytania uczniów. Dotyczy-

ły one różnych zagadnień związanych z życiem sportowca oraz tego, jak sobie oni radzą w Polsce, z dala od krajów ojczystych – Irlandii i Szkocji. Po serii pytań dzieci to piłkarze zadawali uczniom pytania. Prawidłowe odpowiedzi były nagradzane przez zaproszonych zawodników i menadżera klubu. Ci, którzy najlepiej odpowiedzieli na zadane pytania, otrzymali szaliki kibica. Na zakończenie tego niezapomnianego dla wszystkich spotkania, w którym uczestniczyła też grupa V z Przedszkola Samorządowego w Gródku, Jagiellończycy rozdawali swoje autografy. Otrzymali je wszyscy obecni uczniowie. Każda klasa mogła też zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie ze swoimi idolami z boisk Ekstraklasy.

Serdeczne dziękuję p. Monice Jaroszuk, p. Jerzemu Rożko oraz wszystkim nauczycielom za pomoc i wsparcie okazane przy organizacji spotkania z zawodnikami Jagiellonii Białystok. Ten dzień dostarczył naszym uczniom, szczególnie tym najmłodszym, niesamowitych wrażeń. **(fot. na ostatniej stronie)**

Alina Gościk

Rajd śladem powstańców styczniowych

Co roku, na początku marca harcerze z Chorągwi Białostockiej wyruszają na rajd śladem powstańców styczniowych 1863 roku. Tym razem harcerze z Gródka razem z drużynowym Andrzejem Małkowskim wędrowali po Puszczy Knyszyńskiej kilkunastokilometrową trasą prowadzącą z Radul do Supraśla. W rajdzie uczestniczyła ponad dwudziestka naszych harcerzy. Podczas wędrówki musieli wykonać kilka zadań, m.in. ugotować zupę, rozpalić ognisko, napisać list do



Fot. Zespół Szkół w Gródku

powstańców. Rajd zakończył się apelem, podczas którego 154 razy uderzono w Dzwon Wolności, gdyż tyle lat upłynęło od wybuchu powstania styczniowego. Trzykrotnie oddano także salwę z armaty. Był to XX jubileuszowy rajd i wspaniała lekcja historii. ***(im)***

Kolejny rekord WOŚP!

Po raz kolejny mieszkańcy naszej gminy pokazali, że mają wielkie serca i chęć niesienia pomocy. To dzięki Wam za pieniądze, które trafiły do puszek zakupiony zostanie kolejny specjalistyczny sprzęt medyczny. Serdeczne podziękowania jeszcze raz składam dzielnym wolontariuszom, którzy mimo minusowej temperatury wytrwale zbierali pieniądze na szczytny cel. Otrzymaliśmy informację ze Sztabu WOŚP w Białymstoku, w którym byliśmy zarejestrowani, że w kweście ulicznej uzbieraliśmy 2 682, 41 zł. A oto słowa, które przekazał nam koordynator ds. wolontariuszy „Na początku chcemy Wam wszystkim serdecznie pogratulować tegorocznej zbiórki! Jak już na pewno wiecie, w tym roku po raz kolejny pobiliśmy rekord! Podczas tegorocznego Finału białostoczanie zebrali 401 557,75zł! Chcemy również Wam podziękować, że poświeciliście swój czas i podczas tego wyjątkowego dnia byliście razem z nami. Bez Was ten Finał by się nie odbył. Dodawaliście nam energii przez cały dzień. Mamy nadzieję, że naładowani pozytywną energią spotkamy się już podczas 26 Finału. Przesyłamy Wam dużo uśmiechu na cały rok! Do zobaczenia podczas kolejnego Finału!”.

Jeszcze raz wszystkim z całego serca dziękuję i pamiętajcie - GRAMY DO KOŃCA ŚWIATA I JESZCZE JEDEN DZIEŃ DŁUŻEJ!

Opiekun wolontariuszy z Gródka Alina Gościk

Jesteśmy finalistami Szkoły Dialogu!

3 marca 2017 roku klasy drugie Gimnazjum im. Rodu Chodkiewi-



Fot. Zespół Szkół w Gródku

czów w Gródku uczestniczyły w Gali Forum Dialogu, która odbyła się w Teatrze Wielkim w Warszawie. Zostaliśmy na nią zaproszeni, ponieważ w ubiegłym roku realizowaliśmy program mający na celu przybliżenie uczniom wiedzy na temat żydowskiej przeszłości naszej miejscowości. Do Warszawy dotarliśmy z opóźnieniem, gdyż w samochodzie, jakim podróżowaliśmy, pękła opona. Szybko zajęliśmy miejsca na widowni Opery Narodowej i, ku naszemu zdziwieniu, na wielkim ekranie pojawiły się zdjęcia robione w Gródku w maju ubiegłego roku przez trenerki programu Szkoła Dialogu. Gala rozpoczęła się. Za chwilę na scenę wszedł pan Marcin Meller, prowadzący uroczystość. Wśród znakomitości, które pojawiły się na uroczystości, byli: Prezes Forum Dialogu – pan Andrzej Folwarczny, Rzecznik Praw Obywatelskich – pan Adam Bodnar, Ludwika i Henryk Wujcowie, Naczelny Rabin Polski – Michael Schudrich. W Gali uczestniczyła pani Ester Pinskier – Żydówka ocalała z Holocaustu, mieszkająca obecnie w Melbourne w Australii. Uroczystość uświetnił występ Samanthy Britt, amerykańskiej śpiewaczki operowej. Bogdan Borusewicz, Wicemarszałek Senatu zwrócił się do uczestników programu takimi słowami: „To, co robicie, jest świetne. To, co robicie, ma wymiar i polski, ale także ma wymiar międzynarodowy. Z taką świetną młodzieżą warto przebywać, bo zarażacie waszymi inicjatywami i aktywnością.” Spośród czterdziestu szkół realizujących program Szkoły Dialogu uhonorowano kilkanaście, wśród nich znalazła się nasza. Otrzymaliśmy tytuł finalisty Szkoły Dialogu. Po uroczystości w Teatrze Wielkim udaliśmy się do Muzeum Historii Żydów Polskich – POLIN, do którego bilety zasponsorowała Fundacja Dialog. ***(im)***

Sonia Nina Sulżyk – ucz. kl. II a gimnazjum otrzymała nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Malarskim „Moje krajobrazy” (kategoria - gimnazjum) zorganizowanym przez Liceum Plastyczne w Supraślu.

10-12 marca w Orzyszu rozegrano **półfinały Mistrzostw Polski w Unihokeju**. Dziewczęta z Gródka w składzie – Karolina Jabłonowska, Ada Antonowicz, Wiktoria Konończuk, Wiktoria Sadowska, Monika Szymaniuk, Weronika Wroceńska, Natalia Karłów, Weronika Rudzińska razem z zawodniczkami z Orzysza, zajmując drugie miejsce, awansowały do finałów Mistrzostw Polski w Unihokeju. Wiktoria Sadowska zdobyła tytuł najlepszej obrończyni turnieju. ***(im)***

Konferencja prasowa z wolontariuszkami

W piątek 17 marca odbyła się konferencja prasowa z udziałem wolontariuszek Sylvii z Hiszpanii i Anastazji z Białorusi oraz przedstawicieli mediów, w rolę których wcielili się uczniowie klasy VI b. Dowiedzieli się oni, co to jest konferencja prasowa, jak się należy do niej przygotować i w jaki sposób zadaje się pytania. Przed spotkaniem przygotowali po kilka pytań do wolontariuszek. Udział w konferencji i zadawane pytania pozwoliły bliżej poznać wolontariuszki, ich zainteresowania, marzenia, jak też pozwoliły zrozumieć ideę wolontariatu europejskiego i zalety płynące z pracy w wolontariacie. Tym razem tłumaczem była pani Alicja Malewska, która oprócz języka angielskiego, posługiwała się językiem hiszpańskim.



Fot. Zespół Szkół w Gródku

Karol: Co Panie skłoniło do zostania wolontariuszkami?

Sylvia: Już wcześniej byłam wolontariuszką, co prawda nie pracowałam w szkole, ale pracowałam z młodzieżą i bardzo mi się to podobało. Dzięki udziałowi w Wolontariacie Europejskim poznałam wielu ludzi. Mogę dać bardzo dużo innym, mogę ich inspirować do podejmowania wyzwań. Ale taka aktywność zmienia również mnie. Bardzo chciałabym jeszcze działać w tego typu wolontariacie, chcę pojechać do Indii i tam pomagać ludziom, a pobyt w Polsce jest jednym z etapów realizacji tego marzenia.

Anastazja: Bycie wolontariuszem to dzielenie się, otwieranie się na innych ludzi, pokazywanie, jaką jestem osobą, a jednocześnie branie od innych tego, co jest nam potrzebne. Wielu ciekawych rzeczy można się od nowo poznanych osób nauczyć, bo jak się jest w swoim kraju, to ma się ograniczony światopogląd. A jak się wyjeżdża, to spotyka się ludzi, którzy inaczej myślą, inaczej się zachowują. Możemy pomóc innym, a przy okazji sami też mamy jakąś korzyść z tej współpracy.

Oskar: Jakie są Wasze zainteresowania?

Sylvia: Bardzo lubię sport, uwielbiam podróżować, spotykać się z nowymi ludźmi. Słucham muzyki i czytam książki.

Anastazja: Lubię śpiewać, w czasie studiów w Mińsku byłam jedną z chórzystek, śpiewałam w chórze uniwersyteckim. Gram na pianinie i akordeonie. Tutaj w Polsce nie mam okazji śpiewać w chórze, ale za to bardzo dużo słucham muzyki.

Agata: Jaki jest Wasz ulubiony zespół muzyczny?

Sylvia: Nie mam ulubionego zespołu, słucham muzyki hiszpańskiej.

Anastazja: Moim ulubionym zespołem jest Red Hot Chili Peppers, ale chętnie słucham muzyki instrumentalnej, lubię też muzykę romantyczną.

Oskar: Gdzie Panie mieszkają?

Sylvia: Mieszkam 10 km od Walencji w miejscowości Alaquas.

Anastazja: Mieszkam w drugim co do wielkości mieście na Białorusi w Homlu. Leży ono około 40 km od granicy z Rosją i mniej więcej w takiej odległości od Ukrainy. Podczas studiów mieszkałam w Mińsku.

Matylda: Co sądzą Panie o naszej miejscowości?

Sylvia: Miałam obawy, jak się odnajdę w takiej małej miejscowości. Myślałam , że będzie trudno znaleźć osoby młode, w moim wieku i spędzać miło czas. Ale okazało się, że niepotrzebnie się martwiłam, w okolicy jest dużo ciekawych ludzi, nie tylko w Gródku, ale też w Michałowie, są też inni wolontariusze w Białymstoku. Teraz mam dużo znajomych, przyjaciół. A Gródek mi się podoba, bardzo fajne jest otoczenie, krajobraz.

Anastazja: Jak mówiłam, mieszkam w dużym mieście i z tego powodu miałam wątpliwości co do małej miejscowości. Ale jest tu miło i przyjemnie, bo można nawiązać bliższe relacje z ludźmi, bo spotykamy tych samych ludzi, a nie wciąż innych jak w mieście. Podoba mi się Gródek, jego położenie, las, który jest blisko i świeże powietrze. Jestem zadowolona z tego, że trafiłam do Gródka.

Karol: Od kiedy pracują Panie w wolontariacie?

Sylvia: Około 3 lat, to nie znaczy, że trzy lata temu zaczęłam interesować się wolontariatem, było to wcześniej. Jak skończyłam 18 lat, mogłam samodzielnie i odpowiedzialnie zająć się pracą wolontarystyczną.

Anastazja: Tak naprawdę, to zanim przyjechałam do Polski, wolontariuszką byłam tylko miesiąc, ale u nas na Białorusi jest taka sytuacja, że bardzo wiele rzeczy robi się w ramach szkoły czy studiów bezpłatnie, zajmujemy się ludźmi za darmo. Tak naprawdę to od dawna pomagam innym, nie otrzymując nic w zamian.

Lena: Co podoba się Paniom w Polsce najbardziej?

Sylvia: Bardzo mi się podoba język polski, myślałam, że to będzie straszna przeprawa, że sobie nie poradzę. Ale okazał się ciekawym językiem, dość przystępnym i szybko się go uczę.

Anastazja: Najbardziej podobają mi się wsie, nie są one malutkie i nie są tak wyludnione, jak u nas. Podoba mi się też kuchnia polska, bo jest podobna do białoruskiej, chociażby babka i placki ziemniaczane. Cenię sobie ludzi, których spotykam, choć nie można powiedzieć, że to tylko Polacy.

Zuzia: Czego Paniom brakuje w Polsce?

Sylvia. Słońca, hiszpańskiego jedzenia i morza. Trudne jest też to, że nie mogę w każdej sprawie, i w każdym momencie, i z każdą osobą o wszystkim porozmawiać, bo jest bariera językowa. Nie każdy mówi po angielsku czy hiszpańsku. Wszystko to, co chciałaby powiedzieć, nie zawsze udaje mi się przekazać.

Anastazja: Na początku pobytu tutaj, nie mogłam się przyzwyczaić, że sklepy nie są czynne każdego dnia i o każdej porze, że bez sprawdzania zegarka można wybrać się po zakupy. Byłam tym zaskoczona, bo u nas w Homlu sklepy dostępne są o każdej porze. Na szczęście już się przyzwyczaiłam i zakupy robię wcześniej.

Karol: Jakie miały Panie marzenia z czasów dzieciństwa?

Sylvia: Marzyłam, aby mieć dużego Kampera, mieszkać w nim i podróżować. Zatrzymywałabym się w miejscach, które mi się podobają i zostawałabym tam na dłużej. Może bym tam pracowała, może bym zwiedzała, a później jechała dalej. W ten sposób chciałabym zwiedzić świat. To marzenie jest cały czas w mojej głowie, myślę, że rzeczywiście kiedyś je zrealizuję.

Anastazja: W pierwszej klasie wszystkie dzieci musiały odpowiedzieć na pytanie, kim chciałyby zostać, jak dorosną. Miałam wtedy krótkie włosy i marzyłam, aby zostać fryzjerką, bo myślałam, że przez to staną się długie. Teraz jak widzicie mam długie

włosy i już o zawodzie fryzjerki nie marzę.

Oliwia: Co sądzą Panie o naszej szkole?

Sylvia: Jestem zaskoczona różnicą miedzy szkołą hiszpańską a szkołą polską i to pod wieloma względami.

Anastazja: Najdziwniejszą sprawą jest to, że wielu uczniów nie widzi potrzeby nauki języków obcych. U nas bardzo chętnie uczą się języka angielskiego. To okno na świat. Nie rozumiem, dlaczego nie chcecie się uczyć języków obcych.

Gabriel: Jaki jest Pań ulubiony film?

Sylvia: Mój ulubiony film to „Rydwany ognia".

Anastazja: Od wielu lat to „Kevin sam w domu" oczywiście emitowany w okresie świątecznym i zawsze z ogromną chęcią go oglądam od czwartego lub piątego roku życia.

Małgosia: Jakie miasta panie poznały i które się wam najbardziej podobały?

Sylvia: Poznałam Kraków, Lublin, Warszawę, Białystok, Toruń, Kielce. W najbliższym czasie odwiedzę Wrocław. Chciałabym jeszcze zobaczyć Gdańsk. Bardzo podobał mi się Kraków. Spotkałam tam wielu Hiszpanów.

Anastazja: Byłam w Warszawie, Krakowie, Lublinie. Chciałabym poznać jeszcze Zakopane, ponieważ są tam góry, a na Białorusi ich nie ma oraz odwiedzić Gdańsk i zobaczyć morze, ponieważ jego też nie mamy.

Jakub: Co by Panie robiły, gdyby nie były w wolontariacie?

Sylvia: Nie wiem, ponieważ zawsze chciałam być wolontariuszką i nie zastanawiałam się nad innymi działaniami.

Anastazja: Pracowałabym i dalej studiowała. Chciałabym w przyszłości pracować z dziećmi niepełnosprawnymi.

Kacper: Co jest w hiszpańskiej i w białoruskiej szkole, a czego u nas nie ma?

Sylvia: W Polsce są krótkie przerwy. Dzieci wychodzą na korytarz, biegają, skaczą, krzyczą – tego nie ma w Hiszpanii. Jest tylko jedna długa godzinna przerwa, kiedy wszystkie dzieci wychodzą na wewnętrzny dziedziniec, coś takiego jak boisko, jedzą swoje spakowane drugie śniadanie, bawią się i spędzają wolny czas. To, czego nie ma w Polsce to to, że wszystkie dzieci otrzymują każdego dnia desery.

Anastazja: Długie wakacje – 3 miesiące, ale uczymy się w soboty. Mamy wtedy muzykę, plastykę, w-f, zajęcia ruchowo-artystyczne, są też dodatkowe zajęcia, które uczniowie sobie wybierają i muszą na nie chodzić, czyli obowiązkowe, ale do wyboru dla ucznia.

Karol: Jakie jest najbardziej znane danie, które jedzą Białorusini i Hiszpanie?

Sylvia: W Hiszpanii nie ma jednego takiego dania dla całego kraju, każdy region ma swoje tradycje. W Walencji króluje paella – danie z owoców morza i ryżu z dodatkiem szafranu.

Anastazja: Białoruś jest krajem, który określa się jako kraj ludzi jedzących ziemniaki. Bardzo dużo jest dań z ziemniaków i królują one w jadłospisie.

Mikołaj: Gdyby miały panie taką możliwość, to czy wróciłyby Panie do Polski?

Sylvia: Na razie nie. Wystarczy tego co zobaczyłam i jeszcze zobaczę. Chciałabym pojechać w inne miejsca.

Anastazja: Nie mam na razie jeszcze planów, ale chętnie bym przyjechała znowu do Polski.

OPRACOWAŁA
ELŻBIETA GREŚ ▲

Wywiady z sołtysami

Jedna wioska, dziewięć dzielnic

Miał być wywiad z sołtys sołectwa Wiejki Iwoną Bilkiewicz, a wyszła rozmowa z trzema osobami. Pani Iwona przyznała, że jest mieszkanką naszej gminy zaledwie od 10 lat i sprawy historyczne związane z Wiejkami nie są jej aż tak dobrze znane. Dlatego na spotkanie zaprosiła sąsiada Lecha Gorodowienko i pana Feliksa Woronę.

Dorota Sulżyk: To skąd wzięła się nazwa wsi Wiejki?

Lech Gorodowienko: Słyszałem, że od założyciela, osadnika - Wiejskiego lub Wiejkowskiego, osiedlił się tu za działką, na której był SKR, później nastał Kurewicz.

DS: A kiedy wieś powstała?

LG: Pierwsze wzmianki są z 1431 r. Gdzieś tam znaleziono w jakichś dokumentach.

DS: To teraz poproszę o statystykę. Ilu mieszkańców jest w Wiejkach? Ile dzieci, młodzieży?

Iwona Bilkiewicz: W tamtym roku było 158 uprawnionych do głosowania, 81 numerów domów. 20 dzieci dojeżdża do szkoły w Gródku, chyba 5 w szkole średniej w Białymstoku. W przeciągu



Fot. Sylwester Jarocki

Sołtys Iwona Bilkiewicz - druga z prawej

kilku ostatnich miesięcy zmarły 2 starsze osoby.

DS.: To duża wioska, tylko bardzo rozrzucona.

IB: Prawie 15 km przejeżdżam jak rozwożę podatki.

LG:W prostej linii od lasu od Ireny Wojciechowskiej do ostatniego domu jadąc na Jałówkę, 7,4 km. A ile dzielnic w Wiejkach jest! Od tej murowanki do lasu to Bałociaczki, tu niedaleko za czasów mojej młodości była krynica, len moczyli, łoza rosła. Tu zaraz za kółkiem rolniczym na lewo Maniawo, najprawdopodobniej tam najwięcej Marii było. Naprzeciwko nas jest Świńska Hulica, bo tam zawsze było błoto. Dalej Kut (- Dzie majesz bałato? – U Kucie.), Gryczański Prahon, bo tam Grykowie mieszkali, sklep był. Potem jest Wioska („4 chaty na skryż"), tam, gdzie szkoła. Na prawo Nowo Siało. Padazierańska Hulica, od mleczarni jak się skręca na Podozierany, tam są 3 domy. Jak się jedzie na Jałówkę są Kuliszki, chyba od kieliszka. U Haradku moża i tyle dzielnic niama.

DS: I rzeczywiście używa się tych nazw do dzisiaj?

LG: Tak.

DS: Czym się zajmują mieszkańcy Wiejek? Gdzie pracują?

IB: Rolnictwem przede wszystkim. Prawie wszyscy są rolnikami.

Feliks Worona: Starsi poodchodzili na emerytury, to i mało rolników zostało. Ale ci, którzy zostali to naprawdę fermerzy, jest 4 takich, którzy mają zbiorniki na mleko i kilku takich, którzy mają mniej bydła i oddają do prywatnej zlewni, która jest we wsi.

LG: Kiedyś na tej „łazie", jak ludziska wypuszczą wiosną kro-

wy, to tu było łaciato od krów. Trawy nie było widać. Gdzie się podziała taka wioskowa przyjemność jak omłoty? Sąsiedzi schodzili się jeden do drugiego, pomagali sobie nawzajem, mieli o czym pogadać. A teraz? W karty nie ma z kim zagrać. 6 talii nówek mam.

W 1906 czy 1907 ludzi powyganiali z wioski na kolonie. Na jednym podwórku było 3 gospodarzy i żeby żeleźniakiem się zawrócić, trzeba było rozebrać go na części. Wiem o tym z opowiadań. I ze względów pożarowych, bo wszystko było kryte słomą, rozrzucili mieszkańców tam, gdzie mieli swoje pola.

FW: Kiedyś wszystkie grunta były na „połoskach”. Jak było scalenie gruntów, to każdy dostał w całości grunta. I z tego powodu musiał się przebudowywać. I powstały kolonie. I wtedy już była wygoda. I już jeden drugiemu w okna nie zaglądał. A teraz kiepsko, bo nie ma komu żyć.



Fot. Sylwester Jarocki

DS: Najbardziej popularne nazwiska w Wiejkach?

IB: Gryko, dużo też jest Kardaszów.

FW: Kiedyś samych Woronów było 6, a teraz tylko ja zostałem. Gryko, Worona, Kardasze to z dziada pradziada w Wiejkach byli.

DS: A najbardziej znani mieszkańcy z Wiejek?

LG: Włodzimierz Kardasz był radnym. I Minister Worona (pseudonim pana Feliksa). Wiejki to bogata wioska. Tu niedaleko mieliśmy Carów, Stalin był, Księdza mamy, Wójta mamy, Sołtysów 2 (bo jeden to mój pies), Ministra. Szeryf wyprowadził się do Podozieran. Mamy z biegających – Zająca, Ślepego Zająca, Lisa, mieliśmy Wilka, Kotów dużo mamy. A, usich powymianiać… Na mnie nigdy po nazwisku nie mówią, albo Leszek Zygmantau, albo Ryhorau. Jakiś przodek był Grzegorzem, ale ja się jeszcze nie dokopałem.

IB: Jak tu przyjechałam (z Siemiatycz), to na początku w ogóle nazwisk nie znałam. I bywało, że bezpośrednio mówiłam po przezwisku, było wtedy dużo śmiechu.

(Pani sołtys pokazuje piękny duży kalendarz na 2017 rok ze zdjęciami tkaczki, krosien i wytkanych tkanin. Okazuje się, że to pomysł i wykonanie syna sąsiadki pani Niny, która zajmuje się tkaniem chodników. Rozmawiamy o tkaniu na krosnach.)

DS: Macie trochę turystów i letników w cieplejszym sezonie?

IB: Przyjeżdżają rodziny, które po rodzicach mają domy. Ale też 2 rodziny z Warszawy, ze Szwecji, ze Szczecina, obok buduje się ktoś z Białegostoku.

LG: Oj, rodam z Bielewicz! Do sprzedania kilka domów jest.

DS: To teraz porozmawiajmy o różnych instytucjach w Wiejkach. Wspominaliście, że był tu urząd gminy?

FW: To były lata 50. I powstawały wtedy po wioskach urzędy gminy, Gromadzkie Rady. Do nas należały Wiejki, Podozierany i Romanowo. Ale to trwało chyba z 5 lat, potem znowu wszystko było w Gródku.

DS: Dla Waszej społeczności chyba ważnym miejscem była szkoła?

FW: O szkoła to była ważna. Wszyscy ludzie się zebrali i sami ją postawili. Tuż po wojnie. Jak ja zacząłem chodzić do szkoły, to wykończone były tylko 2 sale. Był tylko jeden nauczyciel – Janek Kozioł. Potem przybywało pomieszczeń i nauczycieli. Maria Romaszewska przyjechała do pomocy.

LG: Dwóch od nas jeździło aż do Gomułki do Warszawy. W mleczarni zrzucali się na bilety. To było wtedy jak Wiejki wojowały z Podozieranami o szkołę. A, jakie walki były! Na przykład w remizie na zabawach walczyły Wiejki z Podozieranami, ale jak Michałowo się wtrącało, to wtedy już nasza wioska była razem z Podozieranami. 4 klasy spędziłem w Wiejkach, 6 i 7 w Mieleszkach, a 8 znowu w Wiejkach. Szkołę rozwiązali chyba ok. 1984 r. W szkole gródeckiej fizyki, chemii i prac ręcznych uczył Mikołaj Wawreniuk, który był dyrektorem w szkole w Wiejkach. To był nauczyciel, który umiał wszystko wyegzekwować.

DS: A, gdzie się toczyło życie towarzyskie?

IB: W połowie lat 80. mieszkańcy wsi w czynie społecznym wybudowali świetlicę, bez planów, bez pozwolenia. Były dyskoteki, urodziny. Ale, żeby nikt się nie przyczepił za samowolę budowlaną, rozebraliśmy ten budynek. Nie było sensu w niego inwestować, bo to były tylko 4 ściany.

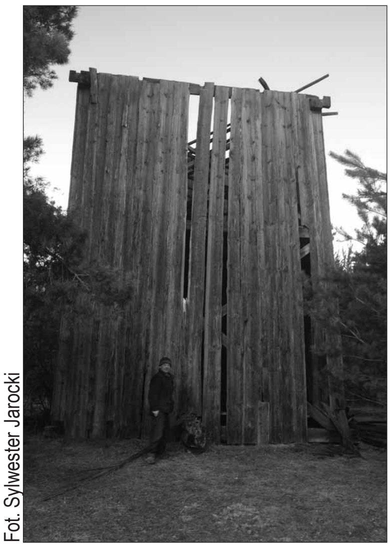
LG: Tam zjeżdżały się okoliczne wioski - Zubry, Zielona, Zubki, Podozierany. Jak w sobotę mąż obecnej pani sołtys przyniósł większą wieżę, to zbierało się ok. 100 osób. Robiliśmy tam ogniska.

IB: Chcielibyśmy, żeby w budynku szkoły, który stoi nieużywany, powstała świetlica.

DS: Jako jedyna wieś w naszej gminie mieliście wiatrak?

LG: I jest jeszcze.

FW: To była prywatna własność pana Szczuraka. Chyba budowę rozpoczął przed wojną, a po wojnie skończył. Pamiętam go jeszcze. Miałem 6 lat i jeździłem z ojcem do młyna mielić ziarno na mąkę. Jak tylko wiaterek był lepszy, to ludzie ściągali. Dziś w pobliżu rośnie las, ale kiedyś stał na otwartym polu. W tamtych czasach zaczęto obkładać podatkami takie młyny, kuźnie, to właściciel musiał zdjąć jedno skrzydło, żeby uniknąć podatków. Trochę wolniej się wtedy mieliło, ale dało się. Zeszłej jesieni tam byłem, bo wnuczka potrzebowała czegoś



Fot. Sylwester Jarocki

Okazało się, że część wiatraka się zawaliła

do szkoły. Tyle lat i jeszcze stoi, i te kamienie tam są, blachą obudowane, ocynkowane, a blacha nigdzie nie zardzewiała. We wsi było kiedyś 3 kowali. Ale kiedyś to byli kowale! Wszystko ręcznie musieli zrobić, nawet obręcze do dawnych wozów z drewnianymi kołami.

LG: Ojciec był kowalem. Zostały po nim narzędzia. Jak trzeba, to i konia podkuję. Tylko, skąd te konie brać do podkuwania?

IB: Kiedyś Wiejki należały do gminy Jałówka, parafia Jałówka. (Pan Lech pokazuje dokument z r. 1956 z pieczątką). Parafie mamy w Jałówce, i katolicką, i prawosławną. Cmentarze też.

LG: Gdyby cmentarze dało się przenieść… Taką samą odległość mamy i do Jałówki, i do Gródka, ale do Gródka lepsza droga.

A tu dokument zamiany gruntów z 1979 r. Mieliśmy łąki aż koło zalewu Siemianówka. 18 km w jedną stronę trzeba było kucykiem zajechać. Bo tu PGR miał swoje grunty. Trzeba było na własną rękę odkrzaczyć łąki koło jeziora Wiejki.

DS: Każdemu sołtysowi zadaję to pytanie: co jest wyjątkowego w Waszej wsi, chociaż padały już odpowiedzi podczas tej rozmowy.

IB: Normalna wioska, jak inne. Wyjątkowi - mieszkańcy którzy są pracowici, zgodni i pomocni jeden drugiemu.

LG: W Wiejkach pani sołtys wyjątkowa. Jak ktoś mieszka przez tyle lat w tym samym miejscu, to wszystko wydaje się normalne. Cisza, spokój i mnóstwo komarów.

DS: Macie rezerwat przyrody Jezioro Wiejki.

IB: Zwykłe błoto. 3 lata temu byliśmy tam z mężem zimą. Przy -25 stopniach nie zamarzło całe jezioro. (Pani Iwona przynosi zadrukowane kartki z informacjami o roślinności tam występującej. Rezerwat przyrody Jezioro Wiejki powstał w 2005 r. na powierzchni 22,5 ha. Najcenniejszym gatunkiem rośliny występującym w rezerwacie jest brzoza niska Betula humilis, będąca pod ścisłą ochroną oraz ujęta w Polskiej Czerwonej Księdze Roślin).



Szkoła w Wiejkach, połowa lat 80.

Fot. archiwum Iwony Bilkiewicz

LG: Teraz jest tam ładny klangor żurawi. Około 6-ej rano i 18-ej można poobserwować ładnie. Zarośnięte, lustro wody widać, byłem 2 tygodnie temu z lornetką. Gniazdo ma ponoć czarny bocian. Ale latem to tam komary, kleszcze, muchy, chrabąszcze. Bobrów zatrzęsienie, podkopują drogi. Strach jechać cięższym sprzętem, który mają poważni fermerzy.

FW: Tam było kiedyś bagno pod lasem, tylko ptaki się gnieździły.

DS: A jakieś wyjątkowe miejsca? Magiczne?

LG: Boutry Hrud. To taka polana, która coraz bardziej zarasta. Tam ambona stoi. Ciekawostki się dzieją, jelenie mocują się na siłę wiosną. Obok jest ostoja zwierzyny. Niedaleko Wołkieli - to taka dzielnica lasu, nazwa najprawdopodobniej od wilków. I w lasach mamy też dzielnice. Duńska Tryba, Maniauskije Chwojniki, Wiejkauskije Chwojniki, Rampa, Hranica, Hłyboka Dolina, Sażauka, Druhi Pierajezd, Zubrauskaja Granica…

DS: Kiedyś zawsze przyjeżdżaliśmy z rodzicami na poziomki na Rampę.

FW: Dawniej to była rampa strategiczna. Z jednej strony były szerokie tory, rosyjskie, a z drugiej nasze – polskie. Teraz już rozebrane wszystko, torów nie ma, podkłady zgniły.

IB: Została tylko kostka na drodze.

DS: Co Panią najbardziej zaskoczyło, zdziwiło, jak przyjechała Pani do Wiejek?

IB: Mowa inna, tych dzielnic dużo, przezwisk. Na wioskach bliżej Siemiatycz np. we wsi Romanówka, z której są moi rodzice, mówią bardziej po rosyjsku. Śmieli się ze mnie, jak zaczęłam po naszemu uczyć się mówić.

DS: A jak się sprawuje urząd sołtysa?

IB: Już drugą kadencję jestem sołtysem. Dużo nam nie trzeba. Mamy dwie najważniejsze potrzeby – drogi i żeby świetlicę nam ze szkoły zrobili. Jak mieszkańcy mają jakieś potrzeby, to dzwonią do pani sołtys. Ale wioska solidarna. Jak trzeba, to ludzie schodzą się. Na Boże Ciało ołtarz robiliśmy, wieniec na Dożynki. Tak myślę, że tu u nas można by porobić takie tabliczki przy drodze, z numerami domów, które są od drogi oddalone. Bo karetki mają problem z dojazdem na kolonie.

LG: Trzeba przyznać, że we wsi bezinteresownie jeden drugiemu pomaga.

Opracowała
Dorota Sulżyk ▲

Okruchy historii Ziemi Gródeckiej (19)

SKR w Gródku ciąg dalszy

Rok 1975 ZGR zamknął wynikiem 1901 tys. zł. Dotyczy to okresu pracy SKR, a właściwie o niczym nie mówi, ponieważ działalności rolniczej nie można rozliczyć na podstawie kilku miesięcy. Dopiero wynik ekonomiczny kolejnych lat może stanowić podstawę do analiz sensowniejszych, chociaż wskaźniki produkcyjne mówią same za siebie.

A. Działalność inwestycyjna.

Od Kółka Rolniczego w Wiejkach przejęto prawie wykończoną inwestycję w postaci pomieszczeń socjalnych prowadzoną na dziko (bez zezwoleń), ale bardzo potrzebną. Dość szybko udało się ją rozliczyć. Rozliczona została roczna inwestycja w postaci chlewni i rozpoczętego magazynu pasz. Magazyn dokończony został już w czasie działalności SKR. Łatwo natomiast poszło rozliczenie studni głębinowej w Bielewiczach. Wykonano dobudówkę na 20 macior luźnych przy chlewni i wykonano dokumentację na nową chlewnię na 400 stanowisk w Załukach. Założono oświetlenie bazy i rozbudowano warsztat w Gródku. Na lata 1978-79 przewidziana była realizacja nowej inwestycji w Gródku w postaci całego zaplecza technicznego i budynku mieszkalnego na 18 rodzin już na nowym miejscu. Postanowiono założyć samodzielną linię telefoniczną Fili ZUM w Wiejkach i Załukach, które nie miały bezpośredniego połączenia z Gródkiem. W Załukach zamierzano wybudować 500 stanowisk dla bukatów w nowej bukaciarni. Realizacja powyższych inwestycji wymagała organizacji własnego zakładu usług remontowo – budowlanych. W celu zapewnienia właściwej bazy dla zakładu wystąpiono z wnioskiem o przejęcie zakładów stolarskich w Gródku.

B. Sprawy finansowe.

Przychody w roku 1975 wyniosły 17012 tys. zł (bez dotacji). W 59% pochodziły z mechanizacji, 7,6% z remontów i opieki technicznej, 33,3% z ZGR, 0,1% ze zbiorowego zaopatrzenia. Warsztat, w związku z tym, że był księgowany według kosztów własnych, zamknął się bilansem zerowym. Mechanizacja w skali kilku miesięcy działania SKR miała stratę 287 tys. zł., a ZGR – w ciągu kilku miesięcy zysk 1901 tys. zł. Ogólnie więc zysk wynosił 1614 tys. zł. W 1975 roku wartość usług dla ludności wyniosła 3002 tys. zł.

Ze sprawozdania z działalności Zarządu i Spółdzielni Kółek Rolniczych w Gródku za 1976 rok czytamy:

Przychody ogółem wyniosły 37174 tys. zł., co stanowi 33,3% założeń planowych i stanowi ponad 2-krotny wzrost w stosunku do roku 1975.

Wartość wykonanych usług dla ludności wyniosła 3991 tys. zł., co stanowi 102,3% prac w gospodarce indywidualnej. W ubiegłym roku prawie w 100% zmechanizowano proces ochrony roślin zbóż jarych. W 95% zmechanizowano zbiór traw. Skoszono 3422 ha łąk. Skoszono dla rolników 1510 ha zbóż, w tym 468 kombajnami, przez co tę pracę zmechanizowano w 45%. Obsiano nawozami 2400 ha łąk, co stanowiło 40%. W tym samym procencie zmechanizowano orkę i siew nawozów. Zapotrzebowanie na większość tych prac było zdecydowanie wyższe. Szczególne

kłopoty wystąpiły z zabezpieczeniem potrzeb na prace uprawowe. Ogromny wzrost potrzeb na usługi mechanizacyjne wynikał z wyraźnie postępującego procesu starzenia się wsi. Dostawy sprzętu były natomiast zdecydowanie niewystarczające zważywszy, że obszary przejętych przez SKR gruntów PFZ wzrastały w tempie ogromnym. Było szereg braków natury organizacyjnej, a także kłopotów z naprawami, które nie pozwalały na lepsze wykorzystanie posiadanego sprzętu. Efektywność wykorzystania czasu traktorzystów wynosiła 62%, co przede wszystkim było spowodowane koniecznością kierowania ich do napraw sprzętu towarzyszącego z powodu dalekiej od potrzeb bazy naprawczej.

Wartość jednej godziny sprzedażnej wynosiła 118,7 zł i była najniższa w Wiejkach – 110 zł. , a najwyższa w Gródku – 134,7 zł. Rzutowało to szczególnie na transport, gdzie 1 godzina kosztowała około 95,5 zł. SKR-owcy skazani na niego byli przez 5 miesięcy zimowych, a w pozostałej części roku musieli sami wykonać całość przewozów na potrzeby własne z powodu braku taboru samochodowego.

C.Na odcinku produkcji żywca i ziemiopłodów w ZGR osiągano lepsze wyniki. Ilość gruntów wzrosła do 1818 ha, z czego gruntów ornych było 1050 ha, łąk i pastwisk 525 ha. Całość nadających się do zagospodarowania obszarów zagospodarowano. Powierzchnia gruntów pod uprawami wynosiła: żyta 539 ha, jęczmienia 20 ha, owsa 172 ha, ziemniaków 15 ha, buraków półcukrowych 2 ha – razem 748 ha. Jedynie plon owsa był niezadowalający.


Fot. archiwum Walentyny Kuźmicz

Pracownice biura SKR w Gródku

Wyprodukowano 167,5 ton żywca, z tego wieprzowego 139.8 ton, bardzo wyraźnie przekraczając założenia planowe. W tuczarni Bielewicze osiągnięto 536 gram przyrostu dziennego, co było najlepszym wynikiem w SKR województwa białostockiego. W chlewni macior w Załukach odchowano od 58 macior średnio 15,6 warchlaków o wadze do 25 kg. Wynik byłby jeszcze lepszy, gdyby nie to, że kilkanaście macior prosiło się w grudniu 1975 r. i nie zdążyły dać dwóch miotów w roku 1976.

D.Zatrudniano średniorocznie 119 pracowników, z czego 82,4 stanowili pracownicy produkcyjni. Plan zatrudnienia zrealizowano w 96,8%. Osobowy fundusz płac wykonano w wysokości 5055 tys. zł., co stanowiło 111,1% planu.

E.Zakupiono sprzętu za 5457 tys. zł. Wartość majątku trwałego wzrosła z 22514

tys. zł. do 26476 tys. zł. Zrealizowano 6 zadań inwestycyjnych, tzn.:

a) wybudowano linię telefoniczną do Wiejek,

b) zadaszono istniejący budynek tuczu letniego w Bielewiczach,

c) rozbudowano nieznacznie warsztat w Gródku,

d) dobudowano pomieszczenie na luźne maciory przy chlewni w Załukach,

e) wybudowano silos na kiszonkę z ziemniaków w Bielewiczach,

f) ocieplono warsztat w Gródku.

F. Sytuacja płatnicza SKR była bardzo dobra i na dzień 31.12.1976 r. dysponowano na rachunku sumą 7849 tys. zł. Z kredytów prawie nie korzystano.

Rok 1976 zamknięto nadwyżką wynoszącą 2238 tys. zł.

Oprac.
Wiera Tarasewicz▲

ciąg dalszy w następnym numerze

Etiudy gródeckiej motoryzacji

Trudne powojenne lata gródeckiej rzeczywistości, tak jak i całego kraju, oscylowały w pierwszym rzędzie zapewnieniem mieszkańcom dachu nad głową, wyżywienia i ubrania. Dopiero potem przyszedł czas na polepszanie standardów codziennego życia, na rozwój techniki, a zatem i motoryzacji.

Po wojnie luksusem było posiadanie konika i furmanki, wielkim udogodnieniem w poruszaniu się na nieco dalsze odległości był rower. Ze wspomnień trochę starszego pokolenia wynika, że zdecydowane zmiany w tym temacie przyniosły lata pięćdziesiąte, kiedy to w Gródku zaczęły pojawiać się motocykle.


Fot. archiwum autorki

Pierwszy samochód w Bielewiczach był u Tarasewiczów. Była to Skoda Oktawia.

Pierwszym motocyklistą w Gródku okazał się prawdopodobnie o. Włodzimierz Doroszkiewicz, proboszcz gródeckiej parafii w latach 1946 – 1960, późniejszy metropolita warszawski i całej Polski, zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w latach 1970 – 1998. Podjąwszy się zadania pobudowania w Gródku cerkwi, jeździł on na motocyklu marki IŻ, służącym mu za środek transportu osobowego, często również wykorzystywanego do przewożenia materiałów na budowę.

Józef Kozioł, znany i szanowany majster budowlany z Gródka, już w połowie lat 50. posiadał motocykl. Z potrzeby konieczności przemieszczania się w ramach pracy zawodowej po całej gminie motocykl – zieloną WFM-kę posiadał na początku brygadzista posterunku monterskiego w Gródku Jan Trochimczyk, czerwone WFM-ki – kupili sobie telemonterzy Aleksander Karpiuk (ok. roku 1958), a trochę potem Dymitr Gościk. W pobliskim Straszewie już od roku 1955 czarną WFM-ką jeździł Jan Kot. Na początku lat 60. motocykl WFM, a następnie IŻ posiadał mieszkaniec Bielewicz, Włodzimierz Tarasewicz. Około roku 1960 pojawiły się w Gródku importowane z Węgier motocykle PANNONIE, piękne, silne maszyny. Mikołaj Kondrusik, mieszkaniec ul. Białostockiej, w opowie-



Fot. archiwum autorki

Józef Karpiuk ze Straszewa i jego śliczny Komar. Garażowano go w sionce. Lata 60.

ściach o tamtych latach jest wspominany w kontekście wykorzystania swojej PANNONII do ciągania pługa po polu podczas orki.

Przełom lat 50. i 60. przyniósł nowinkę motoryzacyjną w postaci samochodu SYRENA. Mieszkańcom Gródka pierwszy samochód tej marki kojarzy się nieodmiennie z panem Żapniewskim (imienia zapytani nie pamiętają), zamieszkałym przy ulicy Krzywej. Ów pan miał kłopoty z chodzeniem, a lubił zbierać grzyby. Jeżdżąc swoją SYRENKĄ do lasu potrafił zbierać grzyby na kolanach. Ludzie znajdowali go nawet kilometr od samochodu, idąc wydeptaną szeroko ścieżką. SYRENKĘ miał także mąż doktor Pucowej, czasowo mieszkający w Gródku. Bywało, że na prośbę sąsiadów odpalał swój samochód i woził np. chore dzieci do specjalisty do Białegostoku.

Na początku lat 70. po Gródku i okolicy pojawiły się WARSZAWY, czeskie ŜKODY i FIATY 125p. Włodzimierz Kuźma, nauczyciel pracujący wcześniej w Mieleszkach, nabył białą WARSZAWĘ 223. Zaraz potem czerwoną WARSZAWĄ M-20 (garbus) zaczął jeździć Jan Trochimczyk z Bielewicz. Józef Szeremeta, znany jako „drogomistrz” jeździł popielatą WARSZAWĄ 223. W tym samym mniej więcej czasie Mikołaj Kondrusik z Białostockiej poszerzył swój park maszynowy o nowiutkiego FIATA 125p. W 1973 roku pasjonat, Wiktor Karpiuk ze Straszewa, nabył zabytkowy już, bo po kapitalnym remoncie wykonanym w 1950 roku, egzemplarz SKODY 1100. Całkiem zaś porządny samochód marki ŜKODA OKTAWIA, jako pierwszy we wsi Bielewicze, kupił Włodzimierz Tarasewicz.

Z upływem lat w Gródku i okolicznych wsiach zaczęło przybywać najprzeróżniejszych i motocykli i samochodów, z czasem na korzyść tych ostatnich.

Opracowała Wiera Tarasewicz▲
(na podstawie wspomnień Mirosława Tarasewicza, Wiktora Karpiuka, Andrzeja Sawickiego, Sergiusza Cywoniuka)

Przedwojenny samochód

W drugiej połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku wchodziłem w lata dorosłe mojego życia, czyli stałem się pełnoletnim obywatelem PRL. Na ten moment wszyscy młodzi czekają z ogromną niecierpliwością. Już można było zasiąść do stołu z prawdziwymi gospodarzami. W tamtych latach mieszkałem w Downiewie i dojeżdżałem do Białegostoku, gdzie pobierałem nauki w Technikum Rolniczym. Jak już zaznaczyłem, zasiadając do stołu ze starszymi od siebie, a to przy omłotach, a to w dniu odpustu na Św. Anny, można było posłuchać wspomnień ludzi, którzy w swoim życiu przeżyli wiele, bardzo wiele. Mówię tu o ludziach urodzonych w latach 1900-1915. Mój ojciec Józef miał czterech braci (Konstantego, Mikołaja, Eugeniusza, Aleksandra). Najstarszy Konstanty podczas bieżeństwa uczył się w Rosji w gimnazjum w tej samej klasie, co córka carskiego generała Kutiepowa. W 1920r. rodzina Kutiepowa emigrując z Rosji do Turcji zabrała go ze sobą. Ostatecznie osiedli we Francji. W latach trzydziestych ubiegłego wieku reszta braci wraz z sąsiadem Aleksandrem Ł. kupiła na spółkę samochód osobowy. Oczywiście używany. Kosztował 800 zł. W tym czasie tona cementu kosztowała ok. 500 zł, za 1 zł można było kupić 3,3 kg żytniego chleba. Wykwalifikowany robotnik zarabiał 100-120 zł miesięcznie. Nikt z wyżej wymienionych nie miał prawa jazdy i nie potrafili jeździć takim cudeńkiem. Były to lata światowego kryzysu ekonomicznego. Jedynym wyjściem było zatrudnienie kierowcy. Po 1931 r. bezrobocie było zmorą. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni trasę Białystok – Wołkowysk – Baranowicze przemierzały grupy tzw. rajzerów. Obowiązkiem sołtysów miejscowości położonych przy szosie było w miarę możliwości nakarmienie i udzielenie noclegu tym rajzerom. W taki oto sposób zdobyto kierowcę, który za utrzymanie przez jeden sezon woził kawalerów po okolicznych wioskach. Radość nie trwała długo. W samochodzie wysiadł akumulator i auto można było uruchomić przy pomocy korby. Ten, kto kiedykolwiek to robił wie, że korba potrafi „odbić” w kierunku przeciwnym do tego, w którym się ją kręci. Pewnego razu w trakcie rozruchu korba odbiła i złamała kierowcy rękę. Tak się skończyły rozrywkowe rozjazdy piątki kawalerów. Do dzisiaj pozostał z samochodu kawałek karoserii, który służy za daszek nad schodami do piwnicy. Minęło ponad 80 lat, a blacha jeszcze się nie rozpadła. Często wspominam żart sąsiada Aleksandra Ł., który po kielichu opowiadał, że jeździli tak szybko jak kierowca nadążył kierować.

Gródek 15.03.2017, Jan Grycuk▲

Konie fascynowały mnie od zawsze

Rozmowa Gabrieli Baran z nauczycielką języka angielskiego - Aleksandrą Zarecką-Kondratiuk

Gabriela Baran: Pani pasją jest jazda konna, czy mogłaby Pani opowiedzieć o tym coś więcej?

Aleksandra Zarecka-Kondratiuk: Konie fascynowały mnie od zawsze, a jeżdżę od dziewiątego roku życia, czyli od momentu, kiedy w Supraślu (gdzie mieszkam) powstała stadnina. Mam dwa konie – Wiedźmina i Black Boya. Jestem także instruktorem jazdy konnej. Prowadzę jazdy oraz ujeżdżam i koryguję konie. W sezonie letnim także startuję w zawodach, w skokach przez przeszkody oraz ujeżdżaniu.

GB: Co dla Pani jest fascynującego w koniach?

AZ-K: Konie to zwierzęta inteligentne i szlachetne, a praca z nimi to zaszczyt dla człowieka. Niezwykłe w pracy z koniem jest to, że to potężne i silne zwierzę, które waży średnio 600 kilogramów, ufa swojemu jeźdźcowi, uznaje za swojego przewodnika i pozwala się prowadzić za pomocą subtelnych sygnałów. W jeździe konnej fascynująca jest więź, jaką można wypracować pomiędzy przedstawicielami dwóch różnych gatunków i język, który jest zrozumiały dla obu partnerów.

GB: Połączyła Pani pasję z pracą. Pracuje Pani z końmi, a ponadto uczy Pani w szkole. Jak znajduje Pani na to wszystko czas?

AZ-K: Kluczem jest dobra organizacja zajęć oraz samodyscyplina. Czasami jest ciężko, ale nic nie może stanąć na drodze mojej

pasji. Poza tym, po kilku godzinach pracy w szkole, jazda konna jest dla mnie formą relaksu, odpoczynku od pracy umysłowej.

GB: Co jest najtrudniejsze w pracy z młodzieżą?

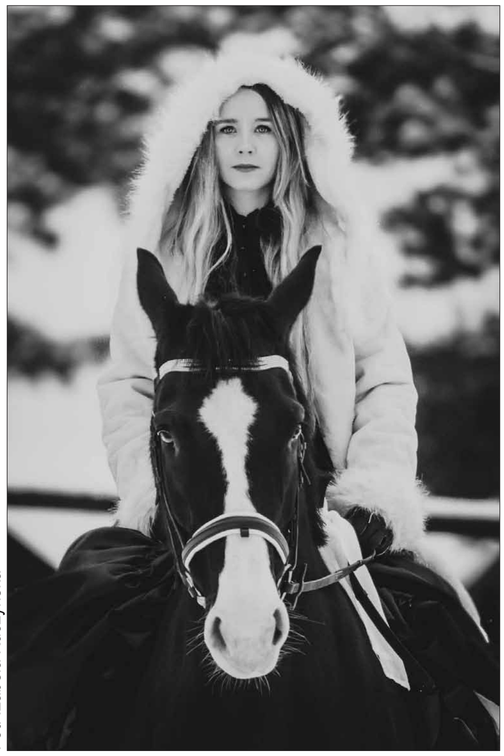
AZ-K: Moim zdaniem, emocje, które towarzyszą stosunkom międzyludzkim. Na szczęście, poza trudnościami, jest wiele przyjemnych aspektów mojej pracy.

GB: Czy poza jazdą konną znajduje pani czas na inne pasje?

AZ-K: Koniom poświęcam znakomitą większość czasu wolnego, ale zawsze znajduję trochę czasu na książkę. Czytam co wieczór, moim ulubionym gatunkiem jest fantastyka.

GB: Jakie fakty z dotychczasowego życia uważa Pani za najlepsze?

AZ-K.: Mam jedno wspomnienie, które jest dla mnie bardzo ważne. Na studiach trenowałam skok wzwyż i kiedyś udało mi się wygrać międzynarodowe zawody. Kiedy odbierałam nagrodę, miałam jedyną w życiu okazję wysłuchania Mazurka Dąbrowskiego, granego specjalnie dla mnie. To był bardzo wzruszający moment.



Fot. Izabela Kuczyńska

GB: Jak spędza Pani czas wolny?

AZ-K: W czasie wolnym odwiedzam stajnię lub czytam książkę, często też bawię się z moim kotem Geraltem.

GB: Jeśli mogłaby Pani cofnąć czas, co zmieniłaby Pani w przeszłości?

AZ-K: Myślę, że bałabym się cokolwiek zmieniać, bo wtedy teraźniejszość mogłaby wyglądać inaczej.

GB: Czy praca z młodzieżą daje Pani satysfakcję?

AZ-K: Oczywiście, daje mi ogromną satysfakcję. Szczególnie, gdy obserwuję rozwój moich uczniów i ich zaangażowanie w zajęcia. Poza tym, w szkole nie można się nudzić, moi uczniowie każdego dnia zapewniają mi wiele ciekawych przeżyć.

GB: Dlaczego zaczęła Pani uczyć języka angielskiego?

AZ-K: Gdybym nie uczyła języka angielskiego, prawdopodobnie uczyłabym innego przedmiotu lub prowadziła szkolenia. Dzielenie się wiedzą sprawia mi radość i mam poczucie, że moja praca jest ważna, że w jakiś sposób pomagam swoim uczniom, niezależnie od tego, czy uczę języka angielskiego, czy jazdy konnej.

GB: – Bardzo dziękuję za rozmowę.

Gabriela Baran ▲

X Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Wójta Gminy Gródek

W sobotę 25 marca 2017r. w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Gródku został rozegrany X Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Wójta Gminy Gródek. Celem sportowych zmagań było tworzenie pozytywnego klimatu do szkolenia dzieci i młodzieży, zaprezentowanie i upowszechnianie formy spędzania czasu wolnego – aktywnie, bez uzależnienia od nałogu oraz kształtowanie i propagowanie pozytywnego modelu dopingu sportowego w myśl idei fair play.

W turnieju wzięły udział cztery zespoły. Rozgrywki przeprowadzone zostały systemem „każdy z każdym”, do trzech wygranych setów, zgodnie z przepisami Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

Turniej rozpoczął się o godz. 9.00 po oficjalnym otwarciu, którego dokonała Dyrektor Zespołu Szkół w Gródku p. Anna Grycuk.

Wyniki rozegranych spotkań: SG Czeremcha – Michałowo 1:3, Nadleśnictwo Waliły – Młody Gródek 0:3, SG Czeremcha – Nadleśnictwo Waliły 3:0, Michałowo – Młody Gródek 2:3, SG Czeremcha – Młody Gródek 0:3, Michałowo – Nadleśnictwo Waliły 3:0

Podczas zmagań walka sportowa była bardzo zacięta, wszyscy chcieli zwyciężyć, nie zapominając jednak o zasadzie fair-play. Nad sprawnym przebiegiem turnieju czuwali nauczyciele wychowania fizycznego - Alina Gościk i Marcin Józwowicz, sędzia główny turnieju. Sędziami liniowymi byli uczniowie ZS w Gródku: Gabriel Grycuk, Patryk Puchalski, Jakub Lisowski i Michał Giegiel.

O godzinie 16.00 nastąpiło oficjalne zakończenie turnieju, podczas którego Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza i Zastępca Dyrektora Zespołu Szkół w Gródku Danuta Garkowska wręczyli puchary, statuetki oraz medale.

Końcowa kolejność:

I miejsce Młody Gródek

II miejsce Michałowo

III miejsce SG Czeremcha

IV miejsce Nadleśnictwo Waliły.



Statuetki najlepszych zawodników zespołu otrzymali: Michał Rapucha (SG Czeremcha), Wojciech Gabiec (Michałowo), Adam Ławrynowicz (Młody Gródek) i Marek Stankiewicz (Nadleśnictwo Waliły). Statuetkami uhonorowano też Stanisława Kaczmarka oraz Rafała Ostaszewskiego - najmłodszego i najstarszego zawodnika turnieju. Wójt Gminy Gródek wręczył też nagrodę specjalną – trofeum dla Zespołu Szkół w Gródku za 10- letnią pomoc w organizacji turnieju piłki siatkowej.

Serdecznie dziękujemy pani Alinie Nos za nieodpłatne sprawowanie opieki medycznej oraz Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku za ufundowanie nagród i poczęstunku dla uczestników turnieju.

Wszystkim zespołom gratulujemy, a zawodnikom dziękujemy za sportową walkę, dobry humor i wymianę doświadczeń.

tekst: Alina Gościk, fot. Sylwia Gościk

W ogrodzie i kuchni – odcinek dwudziesty

Porządki



Fot. Barbara Niczyporuk

Przyszła, niezaprzeczalnie moja ulubiona pora roku – wiosna. Czas rozpocząć nowy sezon w ogrodach, na balkonach i tarasach. Czas również na wiosenne porządki. Pracy po zimie jest naprawdę dużo, a im lepiej wiosną przygotujemy ogrody do sezonu wegetacyjnego, tym piękniej będą wyglądały w porze kwitnienia i owocowania. Gdy zrobi się ciepło, rozpoczynamy zdejmowanie osłon, które chroniły rośliny podczas zimy. Najlepiej zrobić to w pochmurny dzień, aby słońce nie uszkodziło delikatnych pędów rozwijających się już pod osłonami. Kopczyki kory i torfu okrywające podstawy krzewów i bylin najlepiej rozgarnąć i pozostawić na rabatach jako ściółkę. Użyźnią one glebę oraz spowolnią wzrost chwastów. Najwyższa pora, aby zabrać się za trawniki. W miejscach, gdzie długo zalegał śnieg trawa wyschła lub zgniła. Często też jest ona porażona chorobami grzybowymi, dlatego musimy ją dokładnie zgrabić i zacząć nawozić. Zasilić nawozami lub kompostem trzeb też byliny. Egzemplarze, które rosną wiele lat w jednym miejscu, by pięknie zakwitnąć potrzebują zasilenia. Jednym z bardzo ważnych zabiegów, które co roku wykonuję w moim ogrodzie jest wiosenne cięcie krzewów ozdobnych. Kwitną one na pędach jednorocznych. Pąki kwiatowe pojawią się na gałązkach, które roślina wypuści w danym sezonie, w związku z tym zakwitną one latem. Koniecznie skrócę o połowę pędy tawuł japońskich, pięciorników krzewiastych, lawendy i hortensji bukietowych. Przytnę również wrzosy, trawy ozdobne oraz róże wielkokwiatowe. Najwięcej pracy będzie z irgami, ponieważ w ubiegłym roku silnie się rozrosły i pokrywają już sporą przestrzeń pod domem. Muszę je mocno przyciąć. Jeśli nie macie jeszcze tych roślin w swoich ogrodach, namawiam Was do posadzenia ich tej wiosnę. Nieważne, czy jesteś wytrawnym miłośnikiem roślin, czy dopiero początkującym ogrodnikiem, ponieważ irga to krzew nie tylko łatwy w uprawie, ale jednoczenie bardzo ozdobny i efektowny. Ma ciemnozielone, często błyszczące liście, które w zależności od odmiany mogą przebarwiać się na różne kolory. W czasie zimy opadają. Zachwycające są również owoce krzewu, które najczęściej występują w kolorze intensywnie czerwonym, granatowy albo pomarańczowy. W zależności od naszych upodobań i możliwości ogrodu możemy wybrać krzew o pędach płożących się po ziemi albo o wysokim, rozrastającym się pokroju. Niskie gatunki będą się świetnie nadawały na ogródki skalne albo jako dekoracja trawnika. Natomiast wysokie irgi można formować za pomocą ciecia i tworzyć z nich żywopłoty. Wracając do porządków… Czeka mnie jeszcze pozbycie się zielonego nalotu na płytkach chodnikowych i ogrodzeniu, ale z tymi porządkami poczekam na pomoc męża. No i jeszcze przedświąteczne porządki w domu… Jak to wszystko zaplanować i zrobić, aby święta były naprawdę wesołe i świetnie przygotowane? Macie Czytelnicy na to sprawdzone przepisy? Sprawdzone przepisy na świąteczne potrawy mają „Ale Babki" ze Słuczanki i dlatego to im oddaję w tym wydaniu „WG-HN" kulinarną cześć mojej rubryki. Żegnając się, namawiam na to, aby robiąc porządki przystanąć na chwilę i wsłuchać się, choć na moment, w ptasie śpiewy, w odgłosy wracających do nas dzikich gęsi i żurawi, głęboko zaciągnąć się cudownie rześkim wiosennym powietrzem. Wszystkiego dobrego, zdrowego i smacznego na Święta.

Barbara Niczyporuk▲

Listy od czytelników



Jesienią ubiegłego roku nabyłem działkę umiejscowioną przy rzece Supraśl. Jako że jestem pasjonatem historii II wojny światowej, zwróciłem uwagę na strategiczne położenie między mostami w Piłatowszczyznie i na szosie przy Rudej. Podejrzewałem, że leje, które odnalazłem na działce i w okolicach nie są przypadkowe. Po odnalezieniu puszek po amunicji z działek przeciwlotniczych i umocnień oraz łuski (120 mm) utwierdziłem się w przekonaniu, że w tym miejscu musiała stacjonować bateria dział, które ostrzeliwały okoliczne przeprawy przez rzekę. Szkoda, że historia naszej okolicy nie jest nagłośniana, a zapomniana...tu przecież ginęli ludzie.

Wiesław Markowski

Trzeba się cieszyć z faktu, że wśród nas są bardzo uczciwi i życzliwi ludzie. Ostatnio jeden z mieszkańców Mieleszek pan Gustaw Misztal znalazł na drodze podczas przejażdżki rowerowej saszetkę z dokumentami i pieniędzmi. Zwrócił się do mnie z prośbą, żebym zawiozła go do właściciela zguby, którym okazał się mieszkaniec Gródka. Taka postawa powinna być wzorem do naśladowania dla nas wszystkich.

Pani Nina M., mieszkanka Mieleszek

Porady językowe

Któregoś dnia dziennikarz prowadzący program telewizyjny zapytał prezenterkę pogody, czy lubi jeździć na nartach. Pogodynka odpowiedziała, że nie bardzo, ponieważ jest *razdziawą*. Dziennikarz zrobił wielkie oczy, gdyż nie zrozumiał jej odpowiedzi. Wówczas dodała, że pochodzi z Łap i czasem mama mówi do niej rozdziawka. Na Podlasiu używamy wielu ciekawych słów, niezrozumiałych dla osób pochodzących z innych regionów Polski. Razdziawa to osoba, która jest gapą, niezdarą. Szantrapa to ktoś roztargniony. Kiedy nalewamy zupę do talerza, używamy *apałonika*, czyli łyżki wazowej, a czapka z *kazyrkiem* to czapka z daszkiem. Młodsze pokolenia, niestety, nie znają już wielu słów, którymi kiedyś posługiwali się nasi przodkowie, nawet nie uświadamiają sobie, jakim są one bogactwem. W imieniu redakcji proszę o gromadzenie słownictwa znamiennego dla naszej gminy i dzielenia się swoimi zapisami z czytelnikami gazety.

Drodzy Czytelnicy!
Bardzo prosimy o przysyłanie swoich propozycji do rubryki „Porady językowe". Chcielibyśmy również stworzyć słownik wyrazów charakterystycznych dla gminy Gródek. W związku z tym prosimy o kontakt z naszą gazetą.

Irena Matysiuk

1 SOB 16:00 Seks nocy letniej
19:00 Balladyna

2 ND 16:00 Seks nocy letniej
19:00 Balladyna

4 WT 09:00 Balladyna
11:30 Balladyna

5 ŚR 09:00 Balladyna
11:30 Balladyna

7 PT 17:30 Napis
20:00 Trans-Atlantyk

8 CZW 16:00 Napis
19:00 Trans – Atlantyk

9 ND 16:00 Napis
19:00 Trans – Atlantyk

19 ŚR 19:00 Biała siła, czarna pamięć

20 CZW 19:00 Biała siła, czarna pamięć

21 PT 17:30 Zapiski oficera Armii Czerwonej
20:00 Ożenek

22 SOB 16:00 Zapiski oficera Armii Czerwonej
19:00 Ożenek

23 ND 16:00 Zapiski oficera Armii Czerwonej
19:00 Ożenek

26 ŚR Biała siła, czarna pamięć – spektakl wyjazdowy

28 PT 18:00 Napis
20:30 Sąsiedzi

29 SOB 16:00 Napis
19:00 Sąsiedzi

30 ND 16:00 Napis
19:00 Sąsiedzi

TEATR DRAMATYCZNY
IM. ALEKSANDRA WĘGIERKI W BIAŁYMSTOKU

REPERTUAR
04
2017

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki
Instytucja Artystyczna Województwa Podlaskiego
ul. Elektryczna 12, 15-080 Białystok
www.dramatyczny.pl

Dział Marketingu i Organizacji Widowni
tel: 85 74 99 184, faks: 85 74 99185
rezerwacje@dramatyczny.pl

Kasa Teatru czynna od wtorku do soboty
w godz. 14:00-20:00,
w niedzielę w godz. 16:00-20:00
lub na godzinę przed spektaklem
tel. 85 74 99 175

Dyrekcja zastrzega sobie prawo do zmian
w repertuarze.
Aktualny repertuar dostępny jest na naszej stronie
internetowej.

Pomoc dobroczynna

Na rzecz poszkodowanej, dotkniętej zdarzeniem losowym Krystyny Tomaszewskiej zamieszkałej w Zarzeczanach, Sołectwo Gródek II w składzie Krystyna Trochimczuk – sołtys i Halina Grycuk– członek rady sołeckiej, zorganizowało dobroczynną zbiórkę pieniężną od mieszkańców. Pomoc pieniężna została zebrana i przekazana na ręce poszkodowanej w dniu 26.03.2017r. w kwocie 5.437.00zł + paczka od Janiny Kupraszewicz .
Serdecznie dziękujemy wszystkim mieszkańcom Sołectwa Gródek II w imieniu włsnym i poszkodowanej, którzy przyszli z pomocą.

Sołtys i Rada Sołectwa Gródek II

Radnej Joannie Sołowiej z powodu śmierci Matki

ś.p. MARII SIERŻAN

wyrazy głębokiego współczucia składają
Wójt i Radni Gminy Gródek
oraz kierownicy gminnych jednostek i instytucji
wraz z pracownikami

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), Barbara Niczyporuk, Marcin Tur (asystent naukowy na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej), nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl**
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 2 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc)
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 01.04.2017 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

OGŁOSZENIA

▼ **SPRZEDAM** mieszkanie w bloku po gruntownym remoncie (62 m²), cena 110 tys. do negocjacji. tel. 510 355 238

▼ **USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski, Załuki 44 tel. 504 441 220

▼ **SPRZEDAM** działkę rolną 2,15 ha, 1,5km od zalewu Zarzeczany, tel. 515 967 831

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE

- WYBÓR GOTOWYCH PAKIETÓW
- PRZEJŚCIE Z POLIS KONTYNOWANYCH NA LEPSZE WARUNKI I SZERSZY ZAKRES
- PRZYJMOWANIE DO UBEZPIECZENIA OSÓB BEZROBOTNYCH, SENIORÓW ORAZ CHORYCH
- BRAK BADAŃ LEKARSKICH
- WIEK WSTĘPU NAWET DO 86 LAT

ZAPRASZAM
MARZENA SKOWROŃSKA-KLIMUSZKO
16-040 GRÓDEK , UL. ZARZECZAŃSKA 1
TEL. 883299600











Biuro Księgowe Buchalter
Piotr Bancarewicz

ul. Chodkiewiczów 32 lok.14
16-040 Gródek
tel. 85 71 80 296
tel. kom. 666 046 664
e-mail: biuro-buchalter@wp.pl

- księgowość
- kadry
- BHP

Doradztwo przy zakładaniu firmy za darmo!
Pierwszy miesiąc za 1 zł!









Miejsce na Twoją reklamę!



Kadra Gryfików jest coraz większa. Dzięki wsparciu firmy **Grand Service** z Gródka mamy piękne nowe stroje. Serdecznie dziękujemy **Pani Magdalenie Świerzewskiej** za pomoc i współpracę. Drużyna nadal realizuje swoje cele, udało się nam również kupić nowe piłki dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Za moment wkraczamy na ligowe boiska, a póki co przed nami cykl turniejów WIOSNA CUP w Gródku na Orliku (1-2 kwietnia, 8-9 kwietnia). ***(mł)***

Cillian Sheridan i „Ziggi" Gordon odwiedzili Zespół Szkół w Gródku





